

989

St. 1

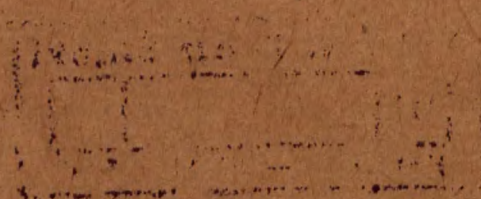
Kal.

Nº 927.
Sapa.

D-78/4333



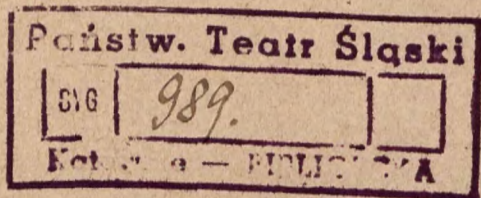
R 108



№ 989

Papa

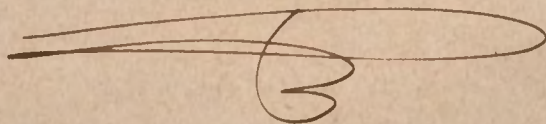
Komedya w 3 aktach Al=
berta Varroo i Eug. Leterier
prełożona z francuskiego.



Osoby:

Montonet
Bombard
Ripolet
Giffardier
Lawinius
Ramaion
Lucyna
Zandra
Franciska.

Prece w Chartres.



Akt I

Salon na wsi u Bombonela.
W głębi na prawo biblioteka.

Scena I.

Ramajou - Franciszka
 później Bombonel.

Franciszka

(na schodkach uktada książki
w bibliotece, które Ramajou
jej kolejno podaje:)

J. J. Rousseau 19, 20, 21 i jeszcze
 nie koniec - ach, mógłby Ra-
 majou - ile to tego napisać
 ten J. J. Rousseau.

Ramajou

O tak, tegi to był majster.

/podaje inne książki/

Franciszka

Volter, 64, 65, 66.

Ramajou

To także majster.

Franciszka

Par go czytates'?

Ramajou

Nie-ale się o nim dużo na-
stuchatam. /podaje inne/

Franciszka

Pascal. - Eh!... o tym to na-
wet nie słyszałam.

Ramajou

O Bo też jak panna widzi
napisał tylko dwa tomy
i to małe.

Franciszka

Nie chciało mi się pracować — próżniak. — Paul de Kock — aj, znam, znam doskonale... Aha! pan idzie.

Bombonel

(wchodzi z tawką na głowie)

No, coż robota postępuje?

Ramajou

Tak pan widzi.

Franciszka

Ale co tu tego.

Bombonel

Czekajcie, ja wam pomogę, — trzeba prędko uporządkować, bo dziś oczekuje na

rzeczonego mej córki.

Ramajou

Pospieszmy się.

Bombonet

/podaje/ Bierz Ramajou.

Franciszka

Nie to proszę pana, teraz
idzie Paul de Hock.

Bombonet.

Ta tam, na to nie uważam;
dla gości wypada mieć
bibliotekę, bo co ja - to tego
nigdy nie czytam.

Ramajou

Pan nie czyta?

Bombonet.

To czas zabiera, a ja jestem
człowiekiem pracy. - Tak jak
mnie widzisz, przyszedłem
do Paryża z Romainville
piechotę i w sandałach.

Byłem prostym czeladnikiem
stolarskim, a po czterech la-
tach byłem przedsiębiorcą, -
po dziesięciu latach już mieszkam
w własnym domu,
który sobie sam wystawiłem
tutaj w Chartres - i żyję tu
do dziś.

Franciszka

Taki pan skromny; czemuż

pan nie powie, że tutejsi obywatela obrali pana swoim mezem?

Bombonet.

A wiecie dla czego mnie obrali? Bo wiedzą, że umiem robić pracę.

Ramajou

Tak, to prawda.

Bombonet.

A wiecie, dla czego mnie przyjął wybór?... dla tego, że umiem pracować! Mrozwę potrzebowano naprawy podłoga w sali w najgorzejszym była stanie. Powiedziałem sobie: ja im to

6
darmno zrobić w wolnych
chwilach, i dać się wybrać.

Ramajou

Takich ludzi jak pan powin-
ni na deputowanych wybie-
rać.

Bombonet

O, co to - to nigdy!

Ramajou

A to dla czego?

Bombonet

Trzeba mieć swoich dostawców.
Ale trzeba to kończyć. -
Wskazać książki. To wcale
dobrze wygląda.

Ramajou

Ja nie drogo - pół franka za-

tom, - okazja mi się trafiła
na licytacji.

Bombonel.

Ja nie omieszkam skorzystać... Już dawno, jak
sam sobie bibliotekę zro-
biłem... Trzeba ją byłoby re-
nowować i ot jest... Ale jeszcze
nie ze wszystkiego - jeszcze
jedna tylko pułka próżna.
Nie masz pan w domu wię-
cej książek?...

Ramajou

Mam Cicerona.

Bombonel.

A okazałe wyglądają?...

Ramajou

7
Wspaniale - złocone, - przyniosę
je dziś lub jutro.

Bombonel

Nie zapomnij, - do widzenia
Ramajou.

Ramajou

Do widzenia panie mersi.
[wychodzi]

Bombonel

Teraz trzeba ustawić Tan-
ki w altanie - obiad będzie
w ogrodzie.

Lucyna

[za sceną] A pójdzie Medo.

Bombonel

Cóż to, Lucyna kłóci się
z Medorem?...

Transirka

Od samego rana panienka
goni motyle, psa to drani
i sreska... / wychodzi

Scena 2^{ga}

Bornbonel - Lucyna

Lucyna

(wbiega z siatką na motyle)

Dzień dobry kochany papo.

Wyobraź sobie, za chwilę
będę kłótnicą, a to z przychy-
ny tego Medora, który
ciągle biega...

Bornbonel.

Trzeba pannie patrzeć
pater noster; w takim dniu

8
jak dzisiejszy nie wypra-
wia się polowania na
motyle.

Lucyna

Wiec coż to za dzień dzi-
siejszy?

Bornbonel.

Co za dzień?.. i ona pyta.
Dzień, w którym będzie
postanowione twoje zamex-
cie.

Lucyna

To ma być przeszkoda?
Albo to Sawinjusz jaki obcy?
czyż się od dzieci nie znamy?
Od ośmiu lat już ułożone

że będę jego żoną, gdy zo-
stanie adwokatem

Stato się, jak utożono-
bedziemy potaerem, bo
tak z porządku rzeczy
wypada.

Bomboniel

Alle z porządku rzeczy nie
wszystko tak wypada.

Twój przyrty teść pan Rifo-
let jest oryginałem, ma-
niakiem, który całe życie
podróżuje, który tym na-
tożiem uniessereśliwił
swoją biedną żonę -- z jego
charakterem przewidywać

9
można trudności w kwestii
posagowej.

Lucyna
Jakiej kwoty? Gdy ty
papo, przeznaczasz mi sto
tysięcy franków.

Bombonel
Ale nie daję ci w gotówkę,
tylko w ziemi.

Lucyna
Mówisz, że to nawet pen-
niejsze.

Bombonel
Ale moje grunta są w pias-
kach...

Lucyna
Aaaa !...

Bombonel

Dla człowieka inteligentnego -
toby nie nie znaczyło, bo teraz
z postępem, z nowymi wynia-
larkami i piaski rodzić
mogą, - lecz czy ten dziwak
Rigolet będzie chciał to zro-
zumieć. Teraz idź i ubierz
się i upięknij na przyjęcie
twego przyszłego - a ja muszę
skończyć z temi lawkami.
(wychodzi z lawką na głowie)

Scena 3.

Lucyna - Montanet
Montanet.

Nie ma nikogo, żeby mnie
zameldować... /do Lucyna/

Lucyna
Jakiś obcy.

Montonet
Przepraszam panią - pan
nie jest Łaską?

Lucyna
Nie to mój ojciec - jeśli
pan raczy zaszukać?...

Montonet
Z przyjemnością...

Lucyna
Pan wybacz, że nie dotry-
muję towarzystwa, ale mo-
ja toaleta w nietadzie -

/dyjeaj Tarie ! /wybiega
na prawo /

Scena 4.

Montonet - Bombonet

Montonet

Nieporównana ta mata -
obrazek Grenza. - ach, mo-
że marzenie.

Bombonet

/wchodzi z Tawką na głowie,
bez turuska - turuszek w rękę /

Tak mi się zrobiło gorąco,
zdjątem surdut.....

/obracając się zawadza Tawką

Montoneta /

Montonet.

Aj! gawron!...

Bombonet.

Gawron? A to co za jeden?

Montonet.

Zakaś poczciwā miŕę
ma ten gap. - Tõ pewno
ogrodnik. - Stuchajno
mój (kochany) człowieku,
chciałbym mówić z two-
im panem.

Wsuwa mu pięć franków

Bombonet.

Pięć franków? Za kogo
mnie pan bierzesz?

Montonet.

Wiec nie jestes' ogrodnikiem?
Bombonet

Ogrodnikiem?... jestem melem
montonet

Pan met- prepreassam.
/chce mu edyge tanke/ Poz-
zwol pan, ze mu potnoge.

Bombonet.

Olez ja

montonet

/gwattem edejmujes/ Pozwól
pan. Chciałbym z panem
pomowić.... Raes pan usigic.
Wygodniej bedzie....

Bombonet.

/siada/ Kto to taki?

Montonet

Panie merze!.. Pan jesteś
 człowiekiem rozumnym,
 to znać po minie, - wybacysz
 mi pan, jestem pewny, to
 małe nieporozumienie...
 mała z mej strony pomył-
 kę!...

Bornbonel

Z chęcią... Odbierz pan tylko
 swoje pięć franków.

Montonet

O proszę bardzo, moje środki
 pozwalają mi na to...

Bornbonel

Bornbonel.

Bardzo być może, ale moje
na to nie pozwalają.

Montonet.

Teraz przystępuje prosto
do rzeczy, bo mi się trochę
śpieszy.

Bornbonel.

Wstajesz mnie także.

Montonet.

Montonet przystyd, ka-
wałt bez szczególnego
stanowiska. Radza Born-

bonela / Mam znaczny ma-
jątek - niestety, źle
się w życiu pokierowałem.
Urodziłem się na bulwarach
włoskich...

Bomboncel.

Ja panie, przyszedłem z Romainville do Paryża w sobotę...

Montonek.

W dwudziestym roku życia przedstawiałem skończony typ człowieka przeżytego. Miałe to jednak wspomnienia. Trzeba przechodzić to panie mure, aby mieć pojęcie. Kolacyjki, wycieczki, pojedynki, miłostki - zutaseramiłostki. - Ah! gdyby te czasy wrócić mogły - zarabym i ja do nich powrócić, - tylko żatry=

matbyrn się w porę. - Cate
moje niesszeręście, żem nie-
umiał psychologicznie
tej pory zaznaczyć - nie
wstąpiłem w związki mał-
żeńskie, a dziś niestety około
mnie samotność, brak do-
mowego ogniska...

Bombonel.

^{ry}Łatuje pana, ale na to nie
nie poradzę.

/Wstaje i idzie w głąb. Monto-
net go zatrzymuje - Bombonel
siada plecami do publicznej

Montonet.

Właśnie się pan mylisz,

panie merze - pan mozesz
poradzić. Teraz, gdy pan
oznajomił nieco z mojem
potożeniem, przystępuje do
jądra rzeczy.

Bornbonel.

Pópiersz się pan jednak, bo
mi Lawka potrzebna.

Montonet.

Zaraz ja oddam. - Przed
osiem dniami spotkałem
się z kolegą szkolnym Lram-
bourdierem, którego od dzie-
sięciu lat nie widziałem;
zaprosił mnie na obiad.

Bornbonel.

Czy to dla wystuchania tego...

Montonet.

/zdziwiony ustyszewszy głos
za sobą, obraca się do Bombonela,
jednocześnie Bombonet
przechodzi na drugą stronę /
Mawitem się punktualnie.
(Przedstawił mi nie żonie - ni-
czego tak sobie - trochę para-
fianka - nie nadzwyczaj-
nego. Siadliśmy do stołu.
Obiad nie zły - ale także
nie nadzwyczajnego; potem
kawa, - po kawie mówi mi:
„teraz muszę ci pokazać
moje córki.” - To ty masz córki?

"Lobaerysz) - pójdź ze mną."
/idzie do drzwi na lewo/

Bombonel

O, za pozwoleniem - tam nie
 można...

Montonet

Ależ nie, to Szambardier
 tak mówił. - Otwiera drzwi,
 a tu w jednej chwili słysze
 jakby świegotanie ptaszat;
 spostrzegam nagie różki -
 tłuszcinkne, różowe rączki,
 które się wyciągają do niego i
 słysze: "Papa! papa!" To były
 słowa csterdek małych córeczek;
 najstarsza była ot tak wysoka -

reszta co raz niżej, niżej. Woka
magnieniu był Szambardier
literalnie szturnem wzięty,
dwie trzymał na rękach,
trzecią na kolanach, czwarta
zaledwie dwuletnia chciała
naśladować starsze, lecz no-
żeczki jeszcze małe za słabe
upadła. Za machinalnie
schylił się doń, by ją podnieść,
wtem zarzucił mi we ramię
i na szyję mówiąc: papa!
papa!... myliła się, panie me-
re - myliła się. - Skatoinie:
"papa" poczułem się odrodzo-
nym; moje powstanie zostało

zdecydowane - chciałem zostać
ojcem.

Bombonel.

Aaaa!... / Zabiera Tawke
i wychodzi

Scena 5.

Montonet / same



Powiesz mi pan pewno, że już
zapóźno o tem myśleć. Proszę-
poszedł sobie ale wróci bo go
to zainteresowało - więc odpo-
wiadam dalej. / słada / Zda-
wałoby się zapóźno, lecz nie.
Przed dwudziestu laty po-
znatem kobietę wyższej sfery, bo
~~ona~~ uwielbiała Lamartina.

J.

Na jej żądanie ofiarowałem
jej egzemplarz medytacji.
Raz, pamiętam, nie przybyła
na namacaną schadzke.
Odbieram skatulkę zawier-
ającą wszystkie zwykłe
pamiątki; to znaczyło sed-
wanie - Odszukać, odzyskać
ją; - przyznam, nie myślałem
o tem wcale. Zresztą nie zna-
łem nawet jej nazwiska
prawdziwego, tom tylko wie-
dział, że jest zamężną i że
mieszka w Chartres. - Owe
miłosne awanturki zupełnie

mi ją z parnoci wyrugowały,
 i to trwało do chwili, w której
 dziewczyna Charnbardiera wzbu-
 dziła niernarę mi dotąd
 uerucie. Popchnięty jakimś
 przeuruciem, zaceratem przepatry-
 wac' listy w onej skatutce;
 otwieram jeden i cóż wyszytuje?
 Komaczenie nagłego odjazdu
 z mężem i wśród bolesnych
 pożegnań - wyrznanie, wyrz-
 nanie - jedno z tych, które wstka-
 sa sercem miłosierdny. - By-
 tem ojcem! Powziatem na-
 tychmiast postanowienie

przepatrzeć tutaj wszystkie
akta stanu cywilnego
wszystkich dzieci urodzonych
w 1860 roku. Urzędnik, do kto-
rego się udałem w merostwie,
robił mi trudności, więc
przyszedłem....

Scena 6

Montonet - Borribonel - potem
Lucyna.

Montonet

/do wchodzącego Borribonela/

... prosić pana o jedną Taszkę

Borribonel.

[n.s.] On jeszcze tu... [głośno]
O Taszkę?.. Proszę mówić.

O coż więc idzie?

Montonet.

Żebyś mi pan dał udzię-
cie wykazu do przejrzenia
wzrostkowych dzieci urodzonych
w 1860. - Czy mogę ci spóści-
wać?...

Bombonet.

Z całą przyjemnością. Zapro-
wadzę pana sam do merostwa.

Lueyna / wbiega

Papo?... to oni! pan Ripolet
i Sawiniusz wysiadają z
powozu.

Bombonet.

A do licha - prędko - mój
Tururek. -

Montonet

Czy to ten?

Bombonel

Tak. Pomóż mi pan. A teraz
biegnę.

Montonet

A obiecane księgi staru
cywilnego?

Bombonel

Musimy odłożyć na później.
Widziacie pan nasz kościół
katedralny?

Montonet

Nie, ale ...

Bombonel

Więc idź pan obejrzeć - dwóch
takich nie ma we Francji.

Montonet

Jednak

Lucyna

Ah, panie!...mój narzeczonny
przybył w tej chwili - niestety -
liśmyśmy nie tyle lat, - idź
pan do katedry, bardzo proszę...

Montonet

A niech i tak będzie. Ponie-
waż panu prosisz, pójdę obej-
rzeć katedrę. /wychodzi/

Lucyna

A oboje i oni.

Scena 7.

Bombonel - Lucyna - Fran-
ciszka - Rifollet - Sawiniusz.

Franciszka

Pan Rifollet ojciec - pan Sawi-
- niusz

niesz) Rifolet.

Bornbonel

Prochari przyjaciele - oddajcie - te pakunki..

Rifolet

Osięki....

Sawiniusz

Niech się pan nie trudzi!

Bornbonel

chcę drogi Rifolet - przedstawić ci moją córkę -
Lucynę. -

Rifolet /zinnny/

Bardzo miła osoba.

Sawiniusz /zinnny/

Śliczna.

Lucyna /n. i. i./

Taki on teraz zinnny!

Bombonel.

Co zaś do mtodłych, znajduję
od dzieci. Także podróż
dobrze się odbyła?

Rivulet.

E! Taka podróż - jedenaś-
cie kilometrów, to można
przeskoczyć - tego nie można
nawet narywać podróżą -
kto tak jak ja objechał
tyle razy całą ziemię dokota,
jadł śniadanie z Liwingtonem
w Afryce, obiadował pod bie-
gunem z Tenserem.

Bombonel.

To prawda. Zapomniałem
że to z pana taki zapamiętały

7

podróżnik, ale zapal ten
powinienby już ostrygnąć.

Rifollet

Przeciwie, dżes większy
niż kiedykolwiek. Wobec
tak olbrzymich postępów
geograficznych, kardyniat,
Ty człowiek powinien być
podróżnikiem; - napród!
ciagle napród!... chyp!
hyp!... hurra!

Savinius

/bardzo zimny/ Chyp! chyp!
hurra!

Rifollet

Niesociesiem, brakto mi
zawsze pełnej niezależności.

Pierwsza moja wycieczka
była poślubną podróżą...

Bornbonel

Pan podróżowales' z żoną?

Rifolek

Nie, żonę zostawiłem. Nie
treba było pisywać listy,
a to ludzie. Później, gdy
bawiłem w Chinach i Japonii,
musiałem się zajmować
synem.

Bornbonel

On był z panem?

Rifolek

Nie, z daleka; karatem go
oddać do szkół - również
było pisywać. To tylko wro-
ście, że mi się cokolwiek udał,-

examina) dał świetnie.

Lavinia

Z praw Juliuskich - umi-
towatem prawo rzymskie.

Lucyna

/n. s. smutnie) Prawo rzymskie.

Rifollet

Ostatecznie ma już stano-
wisko, - może się żenić, i je-
żeli porozumieemy się w kwie-
styi posagu, o której zaraz
chcę porównać, to postanowimy
natychmiast i oznaczyć
dzień ślubu.

Bombonel

Tak prędko?

Rifollet

Mam do tego ważne powody.
Wyjeżdżam za tydzień do
ziemi ognistej.

Bombonel

Do ziemi ognistej?

Ripolek

Tak. Tam tylko jeszcze nie
byłem - i żeby być całkiem
swobodnym, sprzedam me
nieruchomości w Chartres. -
Teraz racz mi wskazać mój
pokój; chciałbym się rozjrzeć
w siebie ...

Bombonel

To nie otwiera - to telegraf.
Dzieci porozstawmy razem -
niech odnowia znajomość.

2

[do Lucyny] Dziesięć minut
nie więcej, rozumiesz?

Rifollet

Staraj się przez dziesięć mi-
nut zapomnieć o prawie
rzymskiem.

Sawiniusz

Postaram się, mój ojciec

Bornbonel

Hochany Rifollet!

[wychodzi z palenisk]

Scena 8.

Lucyna - Sawiniusz

Lucyna /n.s./

Jak on się zmienił - tak nieg-
dyś ~~wesoły~~ /główny/ Panie
Sawiniuszu!...

Sawiniusz

23
Panno Lucyna!

Lucyna

Chciałabym się pana zapy-
tać...

Sawiniusz

O co?

Lucyna

Czy pan na prawdę tak
spoważniałeś?

Sawiniusz

Dla czego?

Lucyna

Dla czego?... bo...

Sawiniusz

Boisz się pani mojej powagi?

Lucyna

Naturalnie...

Sawiniusz

Teraz tak... /ogląda się/ to ci

J.

powiem, że moja powaga
zmyślona.

Lueyna

Czy być może. Ah! co za
szereście!...

Sawiniusz

Wobec ojca nie mogę być
innym, i dla świętej spo-
kojności muszę potaki-
wać jego dziwactwom.

Lueyna

Węc owo prawo rzymskie i
Juljańskie?...

Sawiniusz

Wcale ich nie znam. To jest
słychać o nich raz, gdy
w czasie deszczu nie mając

24
parasola trafił na wykład.

Lueyna

Ha! ha! ha!

Sawiniusz

Ha! ha! ha! nieprawdaż, że
to doskonałe!

Lueyna

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

Nieporównane. Teraz wiem,
że możemy być dobrymi przy-
jaciółmi.

Sawiniusz

Tak niegdys' w czasie wakacji-
Lueyno?

Lueyna

Parcie Sawiniusza?

Sawiniusz

Nawet byliśmy ty a ty.

Lueyna

© Kie pamiętam...

Sawiniusz

Catowaliśmy się.

Lucyna

Chyba nie

Sawiniusz

(zbluśa się) Ale tak, tak!

Lucyna

(prestrasona) Bo to już dwie-
ście minut presto. —

Sawiniusz

Oh, te dwieście minut. —

Lucyna

Ojciec surowo zastrzeż.

Do widzenia Sawiniuszu,

(do siebie) On nie jest poważ-
nym, — ah! jak się cieszę!

(wychodzi na lewo)

Scena 9.

Sawiniusz - potem Franciszka

Sawiniusz / Sam

Śliczna, zachwycająca,
kochane dziecko! Oh! ja po-
staram się, aby była szczęśli-
wą. Żeśm nawet dla niej
uczynił poświęcenie, choć ona
o tem nie wie. Zedwatem
złożył tamienek, który mnie
przykuwał do Trauty, siostry
Giffardina, emarynarsa z
Haworu. Trauta w nieobecno-
ści mego ojca, który zawsze
podróżował, pozwoliła mi wwa-
żać swój dom jako dom ro-

drinny. Nastąpiło zbliszenie
i od niejakiego czasu stała
się wściekle zardrosną. Mąż
połubił mnie bardzo - tykał
mnie - nie mógł się bezemnie
obejść. - „Sawiniuszu, idziemy
dziś do teatru - ty z nami;
jédziemy jutro na wesele - ty z
nami; pojutrze jest bal - ty
z nami. - to było nie do wy-
trzymania. Postąpiłem sobie
też energicznie - trzeba było
być adwokatem; nie marn
o tem wyobrażenia, lecz od
czegoś głowa? telegrafuję
do ojca: „Egramin zdany,

pięć celujących, mogę posłużyć
 Lucynie. - Otrzymuję odpowiedź:
 „Dobre - winszuję - przyjeżdżaj. -
 Siadam na pociąg, Giffardi-
 nom zostawiam list, że jadę
 do chorego stryja ołp. ołp. i je-
 stem teraz wolny jak ptak.

Franciszka /wchodzi/

Panie Gawiniuszu, jakiś pan
 z panią, chce się z panem
 zobaczyć.

Gawiniusz

Pan z panem? - pros'!

Franciszka

Okiech państwo wejdą.

Giffardin /ziona/

mam go!

Sawiniusz /ortupiaty
Zauwa a meieru....

Scena 10.

Sawiniusz - Piffardin.

Zauwa. Piffardin

Co, jek sie masz?..

Sawiniusz

/zmieszany/ Kierle, dierkuje.

ale

Piffardin

Dobre wygladasz. /do żony/

Dobre wyglada, prawda
Zauwa?.. A myslalem, ze chory.

Co, pocatuj - ze żone...

Sawiniusz

Niez'

Piffardin

Kie chce pocatowac mojej

żony?

Fraura

Proszę cię...

Giffardin

Twoja wina - jestes' jakaś
obojetna; no, pocatujcie się
zróbcie to dla mnie.

Fraura

do Sawiniusa cieho Wytłó-
maczysz mi uę i to zaraz.

Sawiniusz ją catuje - ona go
szczypie

Giffardin

Kiedobry chłopce, tak nas
opuszcie raptem. Rzektem
więc do żony: jedźmy do niego.

Sawiniusz

Takim sposobem znalazł się

tnie

Piffardin

Takim?.. pojechaliśmy naj-
pierw do twego ojca; tam
nam powiedziano, żeś tu - i
jesteśmy; - przedstaw nas
swemu stryjowi.

Sawinius

mojemu stryjowi?

Zaurea

Naturalnie

Sawinius

1^o. / Tam inn o stryju pi-
salem. / 2^o. / Tylko żeś ci pań-
stwo bardzo źle trafili

Zaurea

A to dla czego?

Sawiniusz

Strzyj bardzo chory.

Prauca.

Cóż mu?

Sawiniusz

Rozmaite cierpienia na raz...

Giffardin

Zakatarony?

Sawiniusz

Uderzenia do mózgu, żołądek,
nogi - tak się to zbiegło...

Giffardin

Biedny, jak on musi cierpieć,
okropnie.

Sawiniusz

Mianowicie na widok obcych
ludzi, - to go wprawia w szal;

najmniejsze wzruszenie, mo-
głoby go zabić. Na srebrnej
pociąg teraz odchodzi, moż-
ecie odjechać.

Frausa

On nas wypędza, a ty to
znosisz?

Giffardin

Frauso, umiemy się. Preter
nie chce mi służyć zabić.
[do Sawiniusa] Stuchaj, jest
sposób, aby wszystko pogo-
dzić. Idź z nami.

Sawinius

To niepodobieństwo.

Frausa

Dla czego?

Sawiniusz

Dla czego!.. bo... /n.s./ poty na
mnie bija - /gt/ bo stryj ma
robić łada chwila testament,
zrekaja na ~~prejenta~~ rejeanta, - a ponie-
waż jestem jego spadkobiercą...

Lizzardin

Musisz zostać -- a więc
my tu zostaniemy.

Faura

Tak, zostaniemy...

Sawiniusz

stry!

Lizzardin

Umieść nas w jakimś kącie,
zdaleka od stryja...

Sawiniusz

Tu takiego miejsca nie ma.

Frauda

A ten pawilonik na końcu ogrodu?

Sawiniusz

To nie mieszkanie - tam jest bilard.

Frauda.

My nie tak bardzo wybredni.

Giffardin

Pójdę zobaczyć. (wychodzi)

Sawiniusz

Lepiej siadać na pociąg

Frauda

Zostań....

Scena II.

Sawiniusz - Frauda

Sawiniusz
Gde!

Frauda,

Teraz różnówierny się. Stuchaj - pod maską zimną, spokojną, mam duszę ognistą, wulkaniczną...

Sawiniusz
To wiem dobre.

Frauda
Jebyś była świadczona,
nie wytrzymam - wybuchnę,-
a wtedy żadna ludzka siła
nie powstrzyma mnie.

Sawiniusz
O mój Boże!

Frauda

Ycie odpowiedz mi sserere-
ery twój nagły wyjazd
anasy-serwanie?

Sawiniusz

Me coś za myśl!...

Taura

Coś znaczy twoje porzucenie,
nieukontentowanie z nasre-
go przybycia - gdyś ja oser-
kiwata całego powitania..

Sawiniusz

/n.o./ Co tu powiedzieć... /nagle/
A to ty - Taura - co za ssercie!
co za radość! - widzisz ja mu-
se powstrzymać się z powodu
stryja... Taura

Twojego stryja, czy tylko
to prawda?

Sawiniusz

Czy mój stryj jest prawdziwy,
nie może być nic prawdziwe-
szego na świecie.

Fraua

Oddycham! Bo widzisz,
gdybys ty mnie zdradził -
ja znam siebie - ja bym me-
żowi wszystko powiedział.

Sawiniusz

Meżowi?... niessercelima!

Fraua

Nie lekaj się - on nie podobny
do innych - on ma własne zasady.

podług niego kobieta jest
wrażliwą istotą - bez woli -
nieodpowiedzialną, - onie onby
prebaeryl.

Sawiniusz

Co to dobre -

Zaura

Me ciebie by zabit.

Sawiniusz

Co? - Zauru, nie mówmy o
tem, poniewaz wszystkie
twoje obawy sa ptonnemi.

Zaura

sculej Trysieggass mi? / nad-
stania mi polierckj Trysie-
eggass?

Sawiniusz

Alex tak, ty nie dobra.

Giffardin / Paty's list

/ wchodzący Ooo!...
Traura

masi!

Scena 12.

Cis - Giffardin - potem Fran-
ciszka. Giffardin

Tak to lubię, to lepsze niż
jakieś tam dasy.

Sawiniusz

Kieprawda?

Giffardin

Co się Tobie przywidziało,
że tam na bilardsie miesz-
kać nie można, - karatem

już naise walirki zarieć.

Sawiniusz

Walirki?

Giffardin

Sturba nie chciała, ale gdy
ję Tape posmarował...

Franciszka / wchodzi

Paniskie miśskanie gotowe

Sawiniusz

Panie Giffardin! Postuchaj
mnie pan...

Bombonel / za sceną

Sawiniuszu!

Sawiniusz

/ n.s. / Bombonel! / głośno / moj
stryj! zaraz tu nadejdzie

Giffardin

33
Idź do diabła! Chodźmy!

Fraus

Do widzenia / cicho / Oby na
zawsze...

Sawiniusz

O, tak do śmierci!...

/ Liffardin ziong wychodzą

Franciszka

Aha! masz parę kram.

Sawiniusz

Chcesz zarobić sto franków?

Franciszka

Któż się o takie rzeczy pyta?

Sawiniusz

/ daje jej / Idź za mną i zam-
knij ich na klucz i nikomu
ani słówka o tem nie pisnij.

Franciszka

Niech pan będzie spokojny.
sto franków! / odchodzi

Scena 13.

Sawiniusz - Bornbonel - Lu-
cyna - Sawiniusz.

Sawiniusz

To sobie piwa nawarzyłem.

Bornbonel

Wchodzi z Lucyna / Ka ciębie
tylko czekamy do spisania
kontraktu. Twój ojciec
jest w moim gabinecie, za-
dris' stanowczej rozmowy.
musisz mi przyjść z pomocą.

1 n. s. / Oj, te piaski!...

Sawiniusz

34
Właśnie mam drść głowę
do robienia kontraktu.

Bombonel /do Lucyna/

Ty nie możesz - interesa po-
sagowe nie należą do panien.

Mych. z Savinjurem

Lucyna

Tak?...

Scena 14.

Lucyna - Montonet.

Montonet. /rock/

Testem już z powrotem.

Lucyna

Oh! to ten oryginał.

Montonet.

Obejrzałem katedrę. Ładna

szuka. Teraz chciałbym
iść z ojcem pani do merostwa

Lueyna

Ta chwilę nadzieję - teraz
zajęty.

Montonet

Tesere ?

Lueyna

Tam układają teraz ślub-
ny kontrakt.

Montonet

A prawda, pania za nas
wydaje.

Lueyna

Oraz to już jest - dwudziestka!

Montonet

Wzruszony Dwadzieścia lat!

Lueyna

Styry pan, jak tam głóśno
mówią - nie wytrzymam, za-
niosę inn wody z cukrem.
(Wych. na lewo)

Scena 15.

Mortonet / Samy

Przełiczna, stowo daje; jakie
to świeże, jakie młode - jaśko-
teczka; dwadzieścia lat!
(rozgląda się) Tu wcale dobrze
urządzone, nikt by nie powie-
driał, że właściciel tego lokalu
pryszedł z Romanville pię-
chota... O! i biblioteka. (wyjmuje
książkę) „Magazyn wiadomości
powszechnych” - (inna) „Podróż po

obcych ziemiach" - Paul de Kock. -
wszystkiego potrosze. - Lamart-
lin - Rozmyślania - no proszę;
to zadziwiające - ta książka
podobna jak dwie krople
wody do... /otwiera książkę,
znajduje w niej arkusik papieru....
Cały ustęp przepisany jej cha-
rakterem! Wielki Bore!...
ta książka w tej bibliotece!
Tu! A więc Lucyna!...

Scena 16.

Montonet - Lucyna

Lucyna /chodzi
z lewej/ Wyprawili mnie -
rozmowa jakoś bardzo gorąca;

ojciec cały rozczulił się;
ten posag w piaskach jakosiem
nie do smaku.

Montonet.

Ona!

Lucyna

A! mój Boże! co to panu
stało?

Montonet.

Chęć! nie, moje dziecko!
/przygląda się jej/ Ale tak,
mój nos....

Lucyna

Może pan chory?

Montonet.

Chęć! nie!... moje oczy!

Lucyna

Oczy przyniosę.

Montone

Wie! nie! /n.s./ Moje usta -
blondyna - blondyna jak
ona!... /zblża się do niej po-
mierny, ona się cofa/

Wie obawiaj się, mnie lepiej -
mnie już całkiem dobrze.
/n.s./ Córka! Ja mam córkę!

Lueyna

Co mi jest?...

/Stychać za kulisami podnie-
sione głosy/

Scena 17

Ciż - Ripole - Gawiniss.
Borbone.

Ripole

To niepodobieństwo.

Bombonel

A to nie mówny oterr.

Sawiniusz

Jednak, proszę ojca...

Rifolek

Ty się nie odrywaj. /do Bombonela/ To pańska wina - pan nie dotrzymujesz przyrzeczenia...

Bombonel

Dotrzymuję - obiecane sto tysięcy franków i daje!

Rifolek

Tak, w piaskach.

Bombonel

To dwa razy więcej warto, gdy się znajdzie nabywca...

Riforet

Pań wiesz dobre, że się nigdy
nie znajdzie. Dajmy już też
mu wszystkiemu pokój!

Bombonel

A niech i tak będzie.

Lucyna / ptasce

mój Boże!

Montonet.

Ona ptasce - oni jej try wyci-
skaja, ... / do Bombonela / Za po-
zwoleniem, panie Bombonel,
jeżeli dobrze zrozumiał,
to masz pan do sprzedania
majątek na piaskach! -

Bombonel

Dwieście hektarów.

Montonet
Kupuję!

Wszystko

Co?

Montonet.

Oddawna szukam już ma-
jątku w piaskach. Pan za-
daje sto tysięcy franków?

Bornbonel.

co tak...

Montonet

Interes skończył się.

Bornbonel.

Gdybym był wiedział! /do
Ripollet przez pana straciłem
piećdziesiąt tysięcy franków;

widzisz pan, że się nabywcy
znajdują!

Riforet
To jakiś wariat!

Montonet / do Lucyna
Cóż cóż? jesteś panizadawo-
long?

Lucyna
Sh! panie!

Montonet

Ona się do mnie uśmiechnęła.
Moja córka uśmiechnęła się
do mnie!...

Scen. 18.

Czł. - Franciszka
Franciszka

[wchodzi z lewej] Wiz na stole.

Bombonel

Do stotu. Panie Montonet,
pan raczy z nami obiadować!

Lueyna

Ma się rozumieć.

Franciszka

(do Sawiniusa) Pan i pani
na bilardzie mówią, że ba-
dro głodni.

Praktawia reke

Sawinius

Masz sto franków - daj
im obiad, lecz ani słówka.

Franciszka

Tereee sto franków!

Bombonel

Panie Montonet, prowadzi pan

Lucyna

Montonet

Czy wolno?

Lucyna

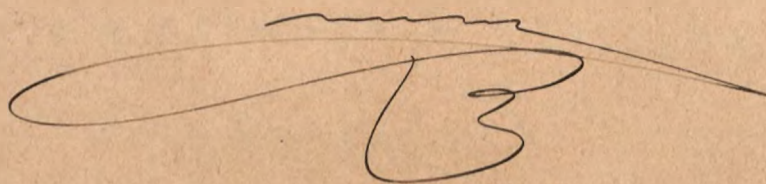
Z przyjemnością.

Montonet

Wiesz ja pod rękę / O toż i ja
mam rodzinę!

Wszystcy wychodzą /

Koniec aktu I.



Akt II^{gi}.

Ogród Bombonela. Napra-
wo dom - w drugim planie
wejście do kuchni - na lewo
w pierwszym planie mur
z drzwiami, - w drugim pla-
nie wejście do altany.

Scena I.

Franciszka - Sawiniec

Franciszka /grabi/

Tak to ciężko grabić; ale
 ogrodnika jeszcze nie ma,
 muszę za niego zrobić,
 żeby go nie skryszano.

on taki przystojny.

/stychać stukanie bil/

O! ten bilard - stuk, puk,
od rusej rano grają
w bilard bezustanku.

Stuka bile, mato całego
domu nie rozbudzą.

Sawiriusz /wchodzi/

A to katasuje ten Giffard
din. Kie mówilem, żebyś
im tego zabronił.

Tranerska

Co ja się nie nagadalam,
naprosilam, na nic nie
zważają; nawet mnie
chciał zmusić, abym z

nim grała. W dwóch
miejscach już sukno roz-
darła.

Sawiniusz

W dwóch miejscach.

Franciszka

Przed chwilą był w środku
w dwóch, teraz już pewno
w trzech.

Sawiniusz

Oj! do diabła!... A to już
czas ograniczyć wydatki.
Przed panem o tem wzyst-
kiem ani słowa.

Franciszka

(podstawiającę ręce) Ani
słowa!...

Lawiniusz

Oha, co oni mnie już
korstują. /wych. na prawo/

Franciszka

Dwadzieścia franków!
to już dwieście dwadzieścia,
gdyby tak długo ci goście
tu zostali, służba nie
stałaby tu była.

/wych. na prawo/

Scena 2.

Montonet.

/drwierkami z lewej z bukietem/

Nikogo jeszcze nie
ma, inogę się wśliznąć.
Ach, co za noc, co za noc

przepędzitem z jej powodu,
 zmuszatem się do snu,
 ale ani podobieństwo.
 Marzytem stodko, widziałem
 tem się stodko przeniesio-
 ny na trawnik na-
 tloczony dziećmi; było
 tego se sto najmniej, a
 wszystko dziewczynki,
 ani jednego chłopca, -
 same dziewczynki - i co-
 tem, że jestem ojcem
 ich wszystkich. To było
 za wiele; zedwatem się,
 opryskaniatem i in-

stykając się krętytem
na około tego domu,
gdzie ona oddycha. -
Było po północy, cała na-
tura we śnie; podchodzę
pod jej okno i coś widzę -
światło w pokoju, światło
po północy? czyżby miała
zwysaj, krytywać tak
późno? a ten Bombonel na
toposwala! Powiesz że tu
dzieci obcytn. W końcu
światło gaśnie - odetchnę-
tem i zostatem w miejscu
przykutym do drnia w
sackowycie... w takim za-

chwycie, że przechodzący
 wieśniak patrzył namnie,
 jakby chciał mówić: „za-
 kochany.” - Zakochany?...
 bluźnierstwo!.. Chciałbym
 mu krzyknąć: głupce -
 to moja córka, lecz nie
 miałem do tego prawa;
 O! są chwile, w których się
 żałuje, że są jakieś prawa.
 Zapytałam się więc tylko
 wieśniaka o mieszkanię
 ogrodnika. -- On miał
 innych tylko takie kwia-
 ty. O! na bulwarach wto-
 skich znalazłbym pięknej-

szy bukiet, ale tu w Chastres
znają tylko swoje stawne
pazurki. Tak tylko biuro
telegraficzne odwarło,
postatem depeszę do Paryża,
aby mi natychmiast
nadesłano kasetniry, koron-
ki i wszelkie drobiazgi
cenne dla panny młodej,
kacatem sobie także
przystać kolczyki i kolje
brylantowe. Drogię dśięci-
pragnęłbym ja okryć
kwiatami i klejnotami;
pewny jestem, że tamten
nie takiego nie da.

Scena 3.Montonet - LucynaLucyna(widząc go z tyłu) Dzień
dobry papo!MontonetTo ona! Ona mnie papo
nazwała. Dzieki opatr-
ności!LucynaA! to pan Montonet,
preparator, omyliłam się...MontonetOna myśli, że się omyliła.
O! i ja mógłbym być
pani ojcem - nawet bym
pragnął.Lucyna

Co też pan mówi.

Montonet

O tak, pragnąłbym!

I gdyby to ode mnie zależało -- lecz może taka myśl nie jest pani miła?

Lueyna

Tego nie mówię.

Montonet

A jednak byłabyś pani bardzo szczęśliwą...

Lueyna

Alboż ja nie jestem szczęśliwą?...

Montonet

Kiego by ci nie brakowało.

Lucyna

Skleja nam wszystko,
czego zażadam.

Montonet

Prawdziwie!...

Lucyna

Zdaje się, że to para za-
dzwia?

Montonet

Mnie?... nie!... Ale tak
mówiąc serce między
nami, czy jesteś z niego
zadowolona?

Lucyna

Z kogo?

Montonet

Z twojego... /n.s./ Ten

wyraz przez usta preisngé
mi się nie może. - / qtoś
Z pana Bombonela.

Lucyna
Z ojca? czy - jestem za-
dowolona z ojca? To do-
skonale zapytanie.

Montonek
Mój Boże, widzę dobrze,
że on wygląda na naj-
lepszego człowieka, - ani
pomysłatem go obwiniać;
pewny jestem, że robi co-
może - jednakże to nig-
dy nie będzie to samo -
nie każdy umie dźwięk wy-

chować.

Lucyna

Mus' ja jestem dobrze wy-
chowana, na najlepszej tu-
tejszej pensyi.

Montonet

W Chartres!... Czego turno-
gę nauczyć?

Lucyna

Tego, czego wreszcie!

Montonet

Rysujesz pami?.. grass?
tańczę?..

Lucyna

Ne ma się rozumieć.

Montonet

A konno pami jeździć umiesz?

7

Lueyna
A... tego nie
Montonet.

To pani' nieśgo nie umie
A napensyach w Paryżu —

Lueyna
Ojciec chciał mnie umie-
ścić w Paryżu, ale ja upar-
tam się, aby tu pozostać
przy nim...

Montonet.
A więc go pani kocha?

Lueyna
Takiebyrn mogła go nie
kochać — on mnie tak
kocha! Gdybys' pan wie-
dział — wczarę mojej

choroby przed dwoma laty.
Montonet

Bytas' chora?.. Na pierśi,
tak?.. /n.s./ To już dłu-
dziena w mojej rodzinie
choroba.

Lueyna
Kie - uporczywa febra.
On mnie na chwile nie
opuszczał, spać się nie kładł,
nie jadł, aż niebezpieczeń-
stwo przeminęło.

Montonet
To dobre - to bardzo dobre.

Lueyna
A pan mnie pytaś, czy ja go
A.

kocham. - / Biegnie do reho-
drzeego Bombonela.

Oles' kocham, kocham!
nieprawdaż?!

Scena 4.

Cis - Bombonel.

Montonet

/ biegnie go za reke / To dobre,
to bardzo dobre.

Bombonel

Co takiego?.. O co tu idzie?

Montonet

Właśnie panna Lucylla
opowiadała mi o febre
przed dwoma laty - bardzo
dobre.

Bornbonel.

/do córki/ Teresa o tem pa-
mietasz?

Lucyna

mój ojczulku Kochany!

Montonet.

Kiedys' go przestanie cato-
wać. /głośno/ Bez zapre-
sernia, to bardzo dobre;
z tem wszystkiem jednak
panieś tylko wypełnić swój
obowiązek.

Bornbonel.

Czy ja temu zaprezerw.

Montonet

Bo pan masz taką minę.

Bornbonel.

Mine - mine ! mam tak,
jaka mi się podoba !
[n.s.] Czy widziało coś po-
dobnego ? [qt] Pozwól pan,
panie Montonet, zapy-
tać, co spowodowało
jego tak ранną wizytę.

Montonet

[n.s.] Prawda, ja tu jestem
z wizytą. [qt] Przychodzę
zranowu panie w inte-
resie majątku, który
wczoraj od pana nabyłem.

Bombonel

A tak, prawda.

Montonet

Chciałbym niektórych ob-
jaśnić. Co się tam teraz
rodzi?

Bornbonel

Co się rodzi?... Teraz jeszcze
nie.

Montonet

Nie... to bardzo mało.

Bornbonel

Chcąc zbierać, trzeba na
wielką skalę uprawiać,
nawosie!...

Montonet

[biore krest] Porównaj
o uprawie i o nawosie. /n.s./
To powinno długo potrwać!

Bornbonel

z przyjemnością - ale nie

teras, po śniadaniu będzie=
my mieli czas.

Montonek.

Sturrie - i ja'm głodny;
po śniadaniu będziemy
swobodniejsi.

Bornbonel.

Bez wątpienia. / podając
mi rękę / I skoro pan tyl=
ko powrócisz....

Montonek.

Wie caprassa mnie, aro=
gant.

Bornbonel.

Chodź Lueyno!.. A propos.
Śniadania; zobaczym

A.

przechodząc ściegą rynkę...

Montonet

Coś to mnie obchodzi?

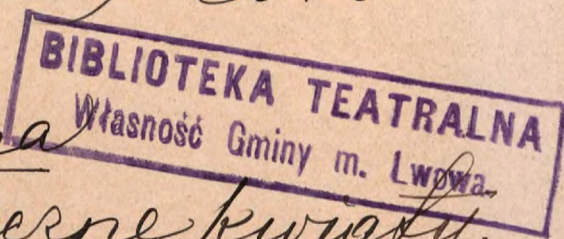
[n.s.] mówi o synce a nie za-
prasa na nią....

Bombonel

[sportnego bukietu] Co to
jest?

Lucyna

Oh! jakie śliczne kwiaty.



Montonet

To ja przyniosłam dla ma-
tej!

Bombonel

Dla matej?.. pan pewno
chciałes mówić o pannie
Lucynie, mojej córce?

Montonek

Ano tak. Ale ten bukiet,
to dopiero początek.

~~Bombonek~~
Montonek

Początek?

Montonek

Mam zamiar z powodu
zamerzenia, dorucić do tego
niektóre bagatelki

Bombonek

Niektóre bagatelki?

Montonek

O, prawie nic; klejnociki
bez znaczenia!

Lueyna

Klejnociki?

Montonek

Do prebiciu targu zwykle
daje się na spilki - to będą
moje spilki.

Bombard.

/sty/ Ale kto od pana żąda
jego spilek? My nie ma-
my co robić z pańskimi
spilkami; kwiatów ile
pan zechcesz, to się przyj-
muje, ale co do reszty, -
moja córka nie przyjmu-
je nic od nikogo, tylko
od mnie i od swego
przyszłego.

Montone.

Jednakże...

Borribonell.
Tylko ode mnie lub od
naszereonego swego. Chodź
Lueyna - marn honor -
/n.s./ Mata! naszereunki -

Lueyna
Panie! /n.s./ Klejnociki -
szkoda! /wychodzi/

Scena 5.
Montonet - potem Lewi =
nius i Franciszka
Montonet.

To dobre!... Labraniaćini
kilku podarunków temu
dziścićciu. - Tatsyrycz =
cić - wrupator!... Pro-
stawił mi na karku

4

moje podarunki, które lada
chwila nadejdą pod jej
adresem. Na wreszcie
jesse czas na odwrotanie
depesy - spieszmy do tele-
grafu. / wychodzi środkiem

Sawiniusz

/ wychodzi z prawej / Skonfi-
skowatam bile - ciężkie
ale pewniejsze. Udatomi
się naktoru. Zauw do
wyjardu o pierwszej - porbę-
de się przynajmniej jedne-
go ciężaru. / stychać strzał /
Coto jest? / drugi / To Liffat-
— dir

strzela sobie z pistoletu
dla rozrywki. /wychodzi/

Franciszka
/wychodzi/ Śniadanie już
gotowe.

scena 6
Franciszka - Bornbonel -
Lueyna - Rigolet - potem
Lamiriusz.

Bornbonel
Śniadanie, - do stotu.
/do Rigoleta/ Co, jakże
tam zdrowie?

Rigolet
Doskonale, dziękuję. Iwa-
carr ze zwykłej przechadz-
ki, już to taki natóg
podrośnika, - nie siadę

nigdy do stotu, nimnie
odchodzę najprzód naj-
mniej piętnastu kilome-
trów.

Bombard

Kiedy sturzy chyp! chyb!
hura!

Riflet

Tylko, że te wioski fran-
cuskie monotonne, bez
powietrza, bez przestrzeni.
Człek się dusi. Katarafi-
tem na jakas' nitkę wody,
na wodzie mostek; zgnie-
wato to mnie, przeszedłem
na bok i zepsutem sobie
spacer. /do Lucyngy Dzień

dobry.

Sawiniuss

/wychodzi z prawej/ Pistolety
także skonfiskowane.
/chowa pod surduły Dzien
dobry!

Pistolet.

No, Sawiniussu! pro=
wadsz do stotu narzeczonej.

Sawiniuss

/n.s./ Giffhardin domna =
ga się na cate gardło
śniadania - trzeba im
coś zanieść koniecznie

/Podaje reke Lucynie/

Franciszka

/wychodzi/ Jej jajka. -

/Kierie do alłany/

Bombonel.

A więc do stotu !

wssysey

Do stotu !

/Gawiniusz z Lueyna,

wychodze /

Bombonel.

/podaje ramię Rifolietemu/

Bedriemy mieli intoda
synecke.

Rifoliet.

Eh !... syneckę - a jadtēs
pan kiedy garb birona ?

Scena 7.

Giffardin - potem Gawiniusz,
Franciszka.

Giffardin

Wchodzi na palcach Sawi-
niussa nie widac -
umieram z głodu, mu-
sę znaleźć kuchnię...

Sawiniuss

12 butelka wina i chleba
Muszę się niecierpliwie,
treba im choc' to za-
nieść. Pan tutaj?

Giffardin

Głód i wilka zomusi.

Sawiniuss

Głód! - głód! ja przecież
pamiętam o was - mus
pan to...

Giffardin

Chleb i wino - to już wszystko?

Franciszka

/2 synka/ @ Niose i synke.

Giffardin

Synka to mój specjat.

/zabiera półmisek/

Franciszka

Alex' ta synka do stolu.

Giffardin

Ta tam nie pyłam.

Wiekas

Bombonel

/w allanie/ Franciszko!

synke!

Franciszka

Co ja tu pocnę.

Scena 8.

Jawiniusz - Franciszka

Bombonel

Bombonel. /prochodzi/

Franciszko, synku!'

Franciszka

Bo to, proszę pana...

Bombonel

Gdzie synka?

Franciszka

Niewiem, proszę pana.

Kto tam aż tu...

Bombonel

Jakto nie wiem?

Franciszka

Ten medok...

Lawiniusz

Tak - w tej chwili widziałem, - skradany pies,
dam ja ~~ten~~ mu.

Przybiega

Bombonel

Medok!... spuszcias go z

Tanćucha, - wiess przecie
jaki to stodziej.

Wybiega kręce serwetę
Laptacisz mi ty sto-
dziej! -

Franciszka

Biedny Medoś, ze innych
cierpi.

Stychać skowycenie psa

Scena 9.

Franciszka - Lucyna - Rifo-
let - potem Bombonel - Sani-
nusz - potem Montonet.

Ryfolet. / odchodzi

Coż się to stało? Coż za
skowycenie?

Franciszka

Eh, to ten pies, Medoś.

Odchodzi po karety

Lueyna
Biedny Medoś!

Bornbonel
/zdyszany wraca/ Tak! biedny Medoś! podwał naraż synkę! pośart - nawet kości nie zostawił - a jak hipokryta, jakby nie wiedział co chce, od niego!

Lueyna
To go papa bił?

Bornbonel
Może mu miatem żyć
czyć dobrego apetytu?
Nie tego nie dosyć. -
/do Franciski, która wnosi
kawę/ Nie dostanie przez
cały tydzień wstrobę, rosu =

mięś? - więc już po inia-
daniu - pijmy kawę.

A, ztodziej - taką synkę.

/siadają/

Montonet.

/2 bukietem, który kryje za
sobą/ Depessa postana,
sprawunki odwrotne.

/zbierając się/ Przepsasam,
moje przeszkodam.

Rifolek.

A, nasz szanowny zbieracz
nieurodzajnych gruntów.

Bombonl.

Tessere tu ...

Montonet.

Przyszedłem pomówić o wem
kupnie...

Bombonel

Sh! prawda!

Montonet

Przedwyszkierm, prosee
mi pozwolic ofiaroc'pannie
bukiecik!...

Lucyna / bienej

Dziękuję!

Bombonel

Takto, jessere?

Montonet

Swiaty upowasniöne

Lucyna / oo ojea

On bardzo grzesny.

Bombonel.

La bardzo. Zaraz bede
panu sturyt; moze pan
z nami racysa kawy?

Montonet

Dziękuję. Kawy mi dok-
torzy zakazali - moję
jednak potrzebuję!

Bombonel

Te się podobają.

Ripoll

Kawa jednak ułatwia
trawienie. Ta nawet jest
tak słaba, że dosyć
do niej pić.

Bombonel

(Bierz Lucyno cukier.)

Montonet

Tak to? Pan jej dajeś
kawę? - Temperament
tak nerwowy...

Bombonel

Nerwowo? Co is panu
znów nerwy?

Montone

To sobie sądzie moge,
mnie kawa rozpała.

Bombonel

[sty] Coż to ma za zwiasek?
Lucyna pije kawę jak
ja - ta sama krew, - maś
jęsere na złocie temu panu

Montone

Ta miłość musi...

Franciszka

[wchodzi] O to paerki, które
z kolei przytwiesiono.

Rifort

To pewno dla mnie. Czekać
na besty ze skóry rekina.

Franciszka

Wie, to dla panny Lueyny.

Lueyna

Dla mnie?

/ Wzrysey wstaja. Ripole
dorypuje piępru. Bornbo-
nelowi; postaniec z kolei wnosi
paerki, które stawia na
środku sceny

Montonet

Moje podaturki. Depera
widać epórnioma. Bornbo-
nel wściekać się będzie -
jak się tu wykresić?

/ wyciąga Sawiniusa notes

Daj mi pan swój pugila-
res.

Sawinius

Co co?

Montonek

Nie pytaj się. / n.s. / Teraz
przedko kartę wisytową.
/ wyjmuję z pugilaresu
kartę, pierze na niej /

Lucyna

/ otwiera pudelko / Hassmit!

wyrycy

Hassmit!

Lucyna

Kto mi to przysła?

Montonek

Pawinneby być kartka.

/ ruką O! jest - proszę.

Lucyna / czyta

Sawiniusz Rifolet.

wyrycy

/ do Sawiniusza / Saaa!

Rifollet

Moż syn!

Tawiniuss

Ta?

Montonet

Wie pan nie mów.

Rifollet

Moż syn zakupuje Kassoni-
ry!

Tawiniuss

Mer...

Montonet

Me tak, tak - nie udawaj
pan - to jego karta

Bombonel

Moż zięć! ... To pięknie! to ba-
dzo pięknie.

Lucyna / inne pudy

Brylanty!

Sawiniuss /n.s./
Brylanty! ja?

Rigolet
Prawdziwie Uraalskie bry-
lanty. Mój syn zakupuje
prawdziwe brylanty.

Sawiniuss
Tego już nadto.

Montonet /ciehoj
My to uregulujemy proś-
bę, na chłoda.

Rigolet
Nie rozumiem, jakim
sposobem ty to wszystko
nabyłeś. Że stu franków
na miesiąc nie można
takich sprawunków
robić. Montonet /ciehoj

Dawateś korepetycje.

Sawiniusz

Dawatem korepetycje

Wasysey

Baaaa !

Rifollet / wzruszony /

"Korepetycje" mój synu,
to bardzo dobre. Jestem
z ciebie zadowolony i dam
ci tego wymowny dowód -
porwalam się pocatować.

Sawiniusz

!catuje! mój ojciec! / n.o. /

Tylko tyle....

Bombonel

Za ci także dam dowód.
Porwalam ci pocatować
moją córkę.

Sawiniusz

Czy wolno?

Lueyna

Kiedy ojciec pozwolił...

Sawiniusz

Dobra myśl miał Montonet.

Lueyna

Taka jestem kontenta,
że się pozwolę wszystkim
całować.

Montonet

Nawet mnie?

Lueyna

Nawet panu.

Montonet

(cały) Stądka chwilo!

Sawiniusz

Panie Montonet, musimy
z sobą porównać.

Montonet

62
Pórnij będzie dość czasu.

Lucyna

Teraz to wrysko trzeba
zamieść do mego pokoju,
ale sama nie dam sobie
rady.

Sawiniusz

Pomagajmy wrysey. -
|patry naregarek| Wpół do
pierwszej - muszę zaraz wy-
prawić Giffardinów.

|Rodojé pudetka| Ojciec,
pan Montonet, pan Rom-
bonel.

Rombonel.

Natychmiast - skończę kawę.
|pije i wryssony| A to co?

Rixolet.

/powarnie/ Torric, to pieprz!
Bombonel.

Pieprz! nasypat pieprzu!
/Biere pudetko i wychodzi
karstac - wszyscy za nim
Sawiniusz

Wyborny człowiek ten
Montonet - taki sympatyczny.
Nie nie czas myśleć
o tem. /wola w głąb/ Giff-
lardin! już czas, epiescie
się! tylko po cichutku!

Scena 10.

Sawiniusz - Giffardin - Au-
ura. Giffardin.

Aż zdrowszy jestem po tem
śniadaniu. Synka dosko-

63
nata - teraz można jechać!

Frau

Trzeba, gdy nas wyprowadzą.

Giffardin

Przesadzasz moja droga.

Nie wyprowadzą, ale ...

Frau

Oni wyprowadzą

Savinius

Musi! coś znowu?..

Frau /n.s./

W tem coś jest - muszę się
dowiedzieć. /do mego/ Idź

napród, zajmij miejsce,

a pan Savinius innie
oprowadzi na kolej.

Savinius.

Me...

Giffardin

Tego przecież nie możesz
się odnowić - we wszyst-
kiem się sprzeciwiasz;
odprowadzisz, a ja bieg-
nę napród. (wychodzi)

Scena II.

Lewinusz - Trausa, potem
Montonet.

Trausa

Tęsz jedno słowo...

Lewinusz

Me i'później is napocigg.

Trausa

Ga inne pociągi. Lewi-
nusz! przyjdź mi ci

64
przekładamy.

Gawiniusz

Ty - nie... to jest... tak,
mówiłem przecież, że z po-
wodu stryja...

Zaura

Stuchaj! Zawrze byłem
przekonania, że najwłaściwiej-
szą cnotą człowieka jest
szerokość...

Gawiniusz

Czyśby przeważała?

Zaura

Zdolna jestem przebaczyć
wszystko, pod warunkiem,
że mi powieśdą prawdę.

Gawiniusz /n.s./

Do czego to zmierza? -

Zaura

Mysimy się kochali, ba=
dro kochali....

Lawiniusz

O, tak, prawda.

Żaura

Więc gdybys' mnie drus'
powiedział: „Żauro, na=
sa mitosć trwać ciagle
nie może.”

Lawiniusz

Cos' znów....

Żaura

„Ty jesteś zaręczona - nasze=
go związku świat nie urna=
je.”

Lawiniusz

To-to prawda.

Żaura

"Winienem myśleć o przy-
stoscei!"

Lawiniusz

To prawda.

Teaura

Gdybys' mi to wszystko
powiedział - mogłabyś
ci stworzyć?...

Lawiniusz

Kaprawde?

Teaura

Beswątpienia.

Lawiniusz

Iszere to mówisz?

Teaura

Z całą szczerością.

Lawiniusz

Teauro!... To coś mi powie-

F

dziata dowodzi pięknej
twojej duszy - ja o tobie
złe sądziłem. Godnie
odpowiem twojemu sla-
chetnemu postępowaniu:
są się żenić.

Taura

Potwór! zbrodniarz!
niedzielnik! On śmie mi
to mówić?!

Jawiniusz

Cie żądaś tego?

Taura

To niegodnie! to okropnie!
/mdleje na jego reku/

Montone

/przechodzi z lewej/ A to co zno-
wu?

Lawiniusz

Truchaj Trauro! mas' cse-
ka w wagonie - pociąg
odejdzie. / spostregaj Mon-
toneta / Potrzymaj no pan
troche, pobiegne po ocet.
/ wybiega na prawo /

Scena 12

Montonet - Traura - pośniej
Giffardin.

Montonet

Co to znaczy? Pani! - nie
odpowiada. - Jednak ja
nie mogę tak zostać z
zemdlałą kobietą na ręku.
/ spostrega wchodzącego
Giffardina glebie / Pani!
pani! weź - no pan to!

Oddaje mu Traurę - chce odejść /

Giffardin

wolną ręką przytrzymuje

go. Nie śpię - no śpię pan.
(Kier mi pan wytłómaczyć, jakim sposobem moja żona, oczekiwana przesernie na dworcu kolei, znajduje się znowu u pana w pańskich rękach?)

Montonet

Owiec to pańska żona?
Bardzo mi przyjemnie poznać, ale ja nie wiem skąd się to wzięło. To się tak stało, jak - obecnie z panem.

Giffardin

Tak ze mną? - Pomówimy
o tem, mój panie; przede-
wszystkiem trzeba ja rato-
wać... Potemż mi ją pan
zanieśe do domu.

Montonet.

Do pana?

Giffardin

Na bilard, ja tam mies-
kam.

Montonet.

/nieśie z nim/ Mieszkaja
na bilardzie.

/wynosi na prawo/

Scena 13

Gawiniusz - Montonet.

Gawiniusz

/wychodzi z prawej z kuchni/

Redwie znalazłem ocet.
Gdzieś ona?... Co on z nią
zrobił?

Montonet
[wychodzi] Wiec ten Sawi-
niusz, to jakiś batamut!
Trzeba go zaraz zbadac'.

Sawiniusz
[spostreaga Montoneta]
To on! Idzie ku niemu
Gdzieś pan podziat
tę damę, którą mu po-
wierzylem.

Montonet
Oddałem mężczyźnie. Tam
w bilardowej sali rozstru-
rowywa ją. -

Sawiniusz

W sali bilardowej? - To los.

Montonet

Studując go / Tu idzie o
sreśnięcie mojej córki! -
To się wybrany przez
Bornbonela! Wybadajmy
go! - [gł.] Mamy jakąś
mitosną intrygę!

Sawiniusz

Na Boga, cicho! - Tak!

Montonet

Z meżatka ...

Sawiniusz

Jakoś to tak wypada.

Montonet

[n.s.] Gatjan!

Gawiniusz

Tylko ani słowa. Panu
to wszystko mówię, bo
mnie poccinęgo
obywatela.

Montonet

Zaufanie pańskie nie
mogło lepiej trafić. —
Dawno to już trwa?

Gawiniusz

Odwiecznie!... Blisko
trzy lata.

Montonet

Trzy lata?

Gawiniusz

Od chwili, jakiem to niby
chodził na kurs prawa
w Paryżu.

Montonet

Zachciało się memu ojcu
mieć syna adwokatem;
ja nie chcąc się sprzeciwiać...

Montonet
Ale pan nie jesteś adwoka-
tem?

Sawiniusz
A niechże mnie Bóg broni,
tego by tylko brakowało.

Montonet
[n. s.] Doskonale! dosko-
nale! A to wari- [głośno]
więc jakże ze szkoły
prawa?

Sawiniusz
[śmiesznie] Szkoły, prawa
ani znam.

Montonet [f. s.]

He! 'ha.' /n.s./ Doskonale!
doskonale!

Sawiniusz

Ala znam za to wszystkie
miejsca, gdzie się śmieją,
bawią; gdzie się dają
kolacyjki, gdzie tańca.
W to mi graj!

Montonek

W to mi graj... /n.s./ W sam
czas przybyłem.

Sawiniusz

Na to wszystko przybie-
sam toę powagi, która
mi mój stan narzuca i
przybywam zdobyć stodką
narzeczoną, która mi upiłek =

szy życie.

Montone

Varzecona! Ona już nią
nie jest - wiecie to pan.

Sawiniusz

Co?

Montone

Powiedziałeś pan, że masz
kochanki, że trawisz życie,
gdzie hulają, bimbują
i potem myślisz, że ja ci
oddam moją córkę?

Sawiniusz

Jakto? Pańską córkę?!

Montone

O kocham do tego! Myś-
lisz, że ja tak spokojnie

J.

pozwole zabierać tę niewin-
ną, prześliczną dziewczynę,
abyś ją umiesseseśli-
wit? Wszystko zerwane!

Sawinier

Doskonaty sobie!

Montone

Za się nie śmieje! rozu-
miesz pan? Za się nie śmie-
je! / Rifole wychodzi

na prawo / Zresztą idzie
pański ojciec, który zaraz
o wszystkim się dowie.

Sawinier

Dolich!.. nie róbpan głu-
stwa!

Scena 14.

Ciż - Rifole

Riford

Wiessis, Sawiniusu, -
narzekona czeka, bys jej
podał ramię - idziemy się
prejść.

Montonet

Narzekona!.. kie liś
pan na to! Z tego mał-
żeństwa nic nie będzie

Riford

smiedzy rich / Co?

Sawinius / n.s.

Wściekt się!

Montonet

Czy pan wiess, kto jest
ten luboj syn? To toś,
który ma kochanki, który
nie widział skoty prawa
który wcale nie jest adwó-

kutem.

Ripolek.

Nie jest adwokatem?

Montonet.

A pan jesteś ślepy! ślepy
jak kret!

Ripolek.

Ślepy jak kret?.. Pamię!
/do Lawiniusza/ Czy to prawda?

Lawiniusz

Proszę ojca!

Montonet

W tej chwili sam mi to
mówił.

Ripolek.

Nie jesteś moim synem!

Montonet.

²⁰
Przyznasz pan, że po takim
skandalu nie porostaje
wam, jak tylko się pa ko-
wać... i...

Rigolek.

Rady pańskiej nie potrze-
buje. - Pojedziesz ze mną
do ziemi ognistej!

Montonek.

Do ziemi ognistej, 'bravo.'

Rigolek.

Rozkazów, mi posłakiwań
od pana nie potrzebuje.
/do Gawiniusa/ Proszę teraz
iść do siebie.

Gawinius

moż ojez!

Rigolek.

Rusraj!

Montone

Rusraj!

Sawiniusz

(wychodząc za przecięcie

na lewo / On! co miał

mine poeseinowego chłopa!

(Rifollet wychodzi z nim)

Scena 15

Montone - Bornbonel -

Lucyna

Montone (sam)

Teraz trzeba całą rzecz
wyjaśnić Bornbonelowi -
jako ojca mojej córki -
wypada o tem zawiadomić.

(Bornbonel i Lucyna wchodzi)

Z lewej z przodu Ołóř ion.

Bombonel.

Wie widziates' pan Rifo-
leta z synem?

Montonet

Widziatem. - Pakują
się w drogę.

Bombonel.

Pakują się!

Montonet.

Tak! Wyrzucitem ich
za drzwi.

Bombonel - Lueyna

Takto za drzwi?

Montonet.

Wyznam! Natężis two
zerwane!

Lucyna
Zetwane?

Bombonel.
Przez kogo?

Montonet.
Przez kogo?

Montonet.
Preciwnie. Ten zięć mi
się nie podobał.

Bombonel.
Nie podobał się panu!
Jak pan étnieś miéśać
się w te rzeczy. Czy to sty-
chane rzeczy w świecie!

Montonet.
Tak to! że ja się w to niecam?
Koniernie muszę się w ta

mieszkać! bo pan jesteś
całkiem nieudolnym.

Bonbonel.

Neudolnym! - Panie!

montone.

Neudolnym! powtarzam.
Bieremnie, wiesz pan co był-
bys' uczynił?.. byłbys' wy-
dał mój.... swoją córkę za
młodzieniaszką, który ma
kochankę....

Lucyna

Kochankę?

Bonbonel.

Twiniusz ma kochankę?

montone.

Leicho do Bonbonela. Tak, - wi-

dziatem ja - meżatka.
zresztą jego ojciec wie o
wszystkiem, pytaj się go
pan ...

Lucyna
ptaere, Kochankę! 'Ah'
papo! papo!

Bombonel

Dziewczyna mi ptaere!
Karobiles pan zamierrania
tę manję mierrania
się do wszystkiego. /n.s./
Co to za człowiek? /do Lu-
cyny/ Kie ptaer moje Osie-
cie, nie ptaer - znajdę ci
innego, jeżeli ten nie będzie
możliwy.

Montone

Tak, tak - znajde ci innego.

Borbone

Znajdziemy, znajdziemy.

Podpycha Montone Ca-
kiem pana nie potrzebuje!

Lueyna

O ja nie przesława!

Montone

Wystrasz jej pan wszyst-
ko...

Borbone

Rady od pana nie potrze-
buje. do Lueyny Pojdziesz....

pojdziemy z tad! nie ptae!
nie ptae - ze juz.

Montone

kie ptae juz!

Bornbonel.

Owszem! ptaer jeśli chce...
Wychodzi z Kueyną na lewo
Scenalb.

Montonet - Ramajou
Montonet

Kiech będzie co chce,
dobrem usynit, żem
tu przyszedł. Ten Born-
bonel to zero; gdyby nie
ja - poświęcił by na ofia-
rę moją córkę!

Ramajou

Wchodzi z tyłem róg koss
książek Panie Born-
bonel!

Montonet.

Obroćony tyłem Pan Born-

bonel zajęty...

Ramajon

Przynoszę resztę książek.

Montonet

Książek do biblioteki, któ-
remu wczoraj sprzedatem.

Montonet

Odwraca się i chwytła Ramajon

za rękę / wczoraj spręda-
tes' mu książki, które są
w bibliotece w sali?...

Ramajon

Co, tak panie,

Montonet

losrystkic?

Ramajon

losrystkic, bo ani jednej
nie było!

Montonet

1 n. 1. / Ah! Boże! co on
mówi! / głośno, chwytając
go za bary / I Larnartin?

Rarnajou

/ przełkniony / Ale

Montonet

Odpowiadaj! Larnartin,?

Rarnajou

Larnartin, tak jak i inne.

Montonet

/ puszczając go / Ah! więc
Lucyna

Rarnajou

Co panie co jej się stało?

Montonet

Czy była moją córką!?

Rarnajon
To jakiś wariąt!

montonek.

Od wczoraj rnia się tylko
zajmuje, jak gdyby do
mnie należała; nie śpiam
po nocy, znoszę bukiety,
zrywam matśerstwo,
płacę sto tysięcy franków
za piasek! A to wszyst-
ko za nic, za nic!... Leez
Larnarlin! Wszakże ten
tam jest! przecież go wi-
działem - przecież się nie my-
łę!... więc... /chwycił Rarnajon
za gardło/ odpowiadaj mi,
te książki?... /trzesie nim/

te książki? - które wczoraj
spredates'?

Ramajou

Tan mnie udusi!

montonet.

Prawda! nie mógłby odpow-
wiedzieć. / pussera go, stod =
ko / Stuchaj! te książki
masz od kogoś!.. od kogo?..
Powiedz od kogo?

Ramajou

Jupiter na ticytaejupa =
na Rifolet. / wychodzi
montonet.

Rifolet! powiedział Ri-
folet! więc to Larvinius!
a ja wyrzuciem go za drzwi!

ah! /pada na Tawkę z lewej/
Cóżem ucygnit?... -

²
Koniec aktu II. -

Akt III^{ci}

Wielki pokój - w głębi drzwi
oskłone na ogród. Drzwi
na lewo i prawo. W głębi
na prawo bufet. Na ścianie
bron' myśliwska z przybo-
rami - stolik - kilka kres-
set - postument na kije i

parasole f.

Scena I.

Bombonel - później Giffard
din, później Franciszka.

/ Za podniesieniem zastony
nie ma nikogo /

Bombonel.

/wchodzi z prawej i woła
Francisko! Franciszko!

Franciszka

/za sceną Testem!

Bombonel.

Rumianku dla mojej
córki!

Franciszka

/idź/ Dobrze! natychmiast!

Bombonel.

Pospiesz się! Lucyna jest
 coraz bardziej cierpiąca od awantur
 już trzeci atak nerwowy.

Rumianek ją uspokoi.

Ź pomysł tylko, że to ten
 Montonet rossyjskiego
 narobił! Cstowiek cał-
 kiem obcy. - A to istna
 plaga! - Tak byto spokoj-
 nie... Ta Franciszka
 nudzi. Muszę wracać
 do Lucyny. -

/wychodzi na lewo/

Giffardin

/pokazuje się w głębi, posuwa
się naprzed ostrożnie/

© Kikogo!.. Zaura ciągle
jednakowo, sie! Ochwila
nowy napad. Zaryko-
watem się aż tu, aby stu-
żać zobaczyć. Głęboko
to jednak awantura!
Znajduję moją żonę zem-
dioną na ręku niesnajo-
nego! od tej chwili przy-
tomność jej nie wraca.
Ja. cicho i schwytam
te tajemnice na jej ustach
a wtedy zobaczę z kim
snają do czynienia. Tym-
czasem potrzebna napoju
uspokajającego. Lipowy

kwiat zaraż jej pomaga,
żeby te Franciszke zdy-
bać.

Franciszka wchodzi z lewej
z filiżanką /

Otoż i ona !

Franciszka

A to co? pan jessere tu?

Gizflardin

Coty niesiesz?

Franciszka

Rumianek dla panny.

Gizflardin

Rumianek? czy to upekaya?

Franciszka

Tylko delikatnie panie! Już

F.

raz próbować, ale na-
próżno, - to na sturąca
nie dziata....

Giffardin
Daj'... Franciszka

Ala nie...
Giffardin

Dawaj'. / wydziera
Franciszka

To dopiero!... wszystko
gwalttem zdobywać... Od-
daj' pan!...

Bombonel
zaccenaj Franciszko!
Franciszka

aj'aj' pan!

81
Liffhardim
Stryj Tawiniussa.

(wieka z filizanka w gtebi)

Bornbonel

(preehodzi z lewej) No i coś,
Franciszko, owe ziółka?

Franciszka

Ziółka! sama nie wiem...
miałam je tu - tylko co-
potem....

Bornbonel

Nie powiesz mi przecie,
że ułedot... A tak cię prosi-
tem....

Franciszka

Go, sa. proszę pana - gotuję
się.

Bornbonel

Dawaj więc prędko. Terese
wykipia.

Franciszka

Morze to być... /n.i.s./ Zgadź,
wykipiały - trzeba inne
naleźć. /wych. gębia/

Bonbonel /cały

Lucyna zdrowsza - nam
nadzieje, że wkrótce
ani śladu choroby nie
będzie. Teraz i pi-sen,
to najlepszy doktor...

/Rifollet z prawej ukazuje się/

Rifollet. 'Cóż to?' jessere
nie odjechał?...

Scena 2. ²⁹

Bombolek - Riforet.

Riforet.

Panie Bombonel - zdziwio-
ny pewno jesteś moja tu
jeszcze obecnością.

Bombonel.

W istocie, potem wszystkiem
co tu zasło...

Riforet.

Powiniennem był już odje-
chać; jednakże, ponieważ
zabieram Lawiniusa do
sielni ognistej, co opóźnia
mój przyjazd na parę go-
dzin amuzoruy jestem na-
wzynać pańskiej grzeczności.

Bombonel.

Cóż panie, czy ojciec może
za głupstwa syna być
odpowiedzialnym. Dla tego
proszę pana zostać
z nami na obiedzie przed
wyjazdem.

Riforet.

Dziękuję. Lecz przede-
wszystkiem muszę mieć
z moim synem rozmowę,
która mi jego
obecne stanowisko
wskazać.

Bombonel.

Wracaj tu wcale niepo-
trebny! —

Riforet.

Alte przeciwnie, zostan
pan - zobaczysz.

(wola syna drzwi z prawej)

Proszę tutaj.

Scena 3.

Ciż - Lavinius

Lavinius

Grzecham ojca!

Riforet.

Walisa Twoja upakowana.²

Lavinius

Tessie nie zawsześ kiern
proszę ojca.

Riforet.

Proszę nie nazywać mnie
ojcem! Bombonel.

Dobre !

Lawiniusz

Chociaż !

Riforet.

Proszę milczec'

Lawiniusz

Jednakże ...

Riforet.

Dostyc' !

Bombonel

Dobre ! dobre ! niech zna !

Riforet.

Po takim postępowaniu ...

Bombonel.

Chikcsemnem !

Riforet.

Chikcsemnem ! - że tak se-
knę, które nasasito moze

Życie młodej panienki.

Bornbonel

Preślicznej!

Rifotel

Preślicznej! ie tak sekne.

Lavinier

Bosé! więc Lucyra....

Rifotel

Wie wynawiaj tego imie-
nia.

Bornbonel

Wie wynawiaj!

Lavinier

Bosé!

Rifotel

Po takim postępowaniu
widać, że Twoje ^{wychowanie} postępowanie

J.

~~widac~~ trzeba na nowo roz-
porzadz... Nie zdziwisz sie
presto, ze cie beda trakto-
wat nie jako ctowika,
ale jako zaka.

Bombonel

Jak smarkasa.

Riforet,

Prose mi oddac wszystkie
kostownosci jakie masz
przy sobie. -- portmonetke. --

Lavinius

Co?

Riforet,

Portmonetke.

Lavinius

Prose.

Bombonel

Skonfiskowane!

Riporet.
Legarek.
Lavinius

Me Riporet.

Legarek.
Lavinius

Prose. Bombonel.

Skonfiskowany.

Riporet.
Spinki od mankietów!

Lavinius
Prose! / Riporet odpina i za-
biera - / n.o. / W jego obecności -
co za poniszenie!

Bombonel.
Skonfiskowane!

Ripolek.

Te są złote - dostaniess inne,
z kości; nie bedziess ich
mógł sprzedać. A teraz
jedziemy; za dwie godziny
proszę być gotowym.

Ja idę na obiad....

Bombonel.

Do nas. Ojciec za brudy
syna nie odpowiada.

Ripolek.

Ty zaś, aby żyć, dostaniess
suchego chleba i wody. Pan
Bombonel nie może ci od-
mówić tego, co się daje każ-
demu! -

Bombonel.

Dodam nawet soli - to
się nie odmawia nawet
żebakowi...

/wychodzą miernym krokiem/

Scena 4.

Lawiniusz - potem Montonet.

Lawiniusz /sam/

O! ja biedny - niesszczeliny!
Lucyno!... i ona cierpi prze-
sernie!... raczej przez tego
niegodziwego Montoneta...
Ach! gdybyrn go dostał w
moje ręce, rozszarpałbyrn
z rozkoszą!

Montonet

/głęboko/ To on... mój syn...

bo teraz nie ma wątpliwości...
Mam syna! Filius!

Lewiniusz

Ben tutaj?

Montonet

Tak! nie rusaż się! /n.s./
oko inteligentne! Łaki
on piękny! podobny do
mnie! To zupełnie już w
dwudziestym roku....

Lewiniusz

Teraz panie ...

Montonet

Czy nie rusaż się... /n.s./
Że on już go odrazu nie poz-
nał?

Lewiniusz

Kiedy pan skończył mnie
oglądać?

Montonet

Skończył!... Skończył!
/n.s./ Syn... Filius... o ile to
miłsze niż córka!...

Lawiniusz

Parie Montonet!... ja tylko
co o panu myślę...

Montonet

Drogie dziecko! - /chce go
całować!

Lawiniusz

O ile zbliżaj się pan! nie
zbliżaj... bo pokasam!...

Montonet

Dobre! dobre! kasaj!...

7

[n.s.] Co za ogień! Tak za-
pat! o ile to miłse nū
córka!

Gawiniusz

Myślatem - żeby tak zdy-
bać pana gólsie w kacie
i porzapać w kawalki!

Montonet

[n.s.] W kawalki? swego
ojca - porzapać w kawalki!

[głosny] Dobrze! Kochane
dzieci - rasp - rasp - jeśli
ciś to zabawi...

Gawiniusz

Lessere imie mnie tykać!

Montonet

Prawda! on nie wie. Ty nie
wiesz. --

Zawiniusz
Czego?

Montonet.

Czego?
Montonet

Ci - nie mogę ci powie-
dzieć, ale to nie przeszkadza -
moż do mnie, powiedz
mi co... wymyślaj, jeśli
chcesz, niech głos Twój słyszę.

Zawiniusz
Towarzysz! chce być
popchniętym do ostatecz-
ności! - wolę ci oddać!...

Montonet.
Ci! nie! - zostań! zostań

chwilke - ja proszę.

Lavinia

Daj mi pan pokój - kina -
widzę pana.

Wychodzi z traskiem naprawo

Scena 5.

Montonet - późnej Francuska

Montonet

Doskonaty! to lew! jestem
zachwycony! Zachwycony!
Drogie dziecko! - on mnie
nie nawiąduje - to mi wszyst-
ko jedno! Za to tem wię-
cej późnej ~~mnie~~ kochać mnie
będziesz!! Tymczasem
trzeba wszystkie nieporosu-
mienia, nieczesność pona-

prawiać; a zaśnie o po-
godzenia go z Lucyną.
To pójdzie łatwo - intode
dziwosny nie są zawzięte.
Ale gdzie ona jest?

Franciszka

Wchodzi z Filipianką - zaradka
o Montoneta / Lektam się -
o matę co nie roslalam
ziótek dla panny Lucyny.

Montonet

Ziótek? To ona chora?

Franciszka

Chora - z płaczu. Oj! tam-
toś! skie wychodzi z po-
koju!

Montonet

Co za myśl! /qł./ Fran-
ciszko!

Franciszka

Co? naprzykład.

Montonet

Daj mi to...

Franciszka

Co? i on także! Nie-żer-
ese czego - już mi jedna
zabrano. /n. s./ Takieś
manja ich napadła!

Montonet

Nie dass mi tej filiżanki?

Franciszka

Kiedy w życiu!

Montonet

To mi ja sprzedaj!

Franciszka

• Karm panu sprzedać
siótkę? - Ha! ha! ha! Za ile?

Montonet

Dwadzieścia franków.

Franciszka

oho!

Montonet

Czterdzieści!

Franciszka

Dalej! dalej!

Montonet

Pięćdziesiąt!

Franciszka

Sto!

Montonet

Przybie!

Franciszka

Bieda panu. [n.s.] Powiem, że

że wypita. - Dookonata stusba.
/wychodzi głęboko/

Scena 6.

Montonet - Lucyna

Montonet.

Drogo kosztuje, ale doprowadzi do celu. /do drzwi Lucyny/
Tanno Lucyno!

Lucyna

/wychodzi/ Kto tam? Ah, znów ten skradany Montonet!

Montonet

/n.s./ Skradany Montonet!

Ona mnie także mienawidzi! Przynoszę pani sióła - proszę pić póki gorące -
/Lucyna pije/

91
Pani, korzystam z chwili
i osmielam się odwołać
do Tęski i liłości dla wiel-
kiego winowajcy.

Lueyna

Takiego winowajcy?

Montonet

Gawiniusz!...

Lueyna

1/2 wybuchem Gawiniusz!

Jeżeli o nim pan chce
mówić.....

Montonet

Cie gniewaj się pani,
można się zakrzuszyć...

Czy dosyć słodki?

Lueyna

Dosyc'!

Montonet

(korstując Tyreerska) / Dobry! dobry!

Gdybys' pani wiedziata
jak on ciępi...

Lueyna

(przetaje pie) / Znowu!

Montonet

Chie - nie, - rostej się - a
siótkę te bardzo drogie -
Tykaj pani wolniej sko-
tak... on taki niessesiłny!

Lueyna

Wyprawa! drękuje! i
iegnam! / stawia filiżankę
na kredensie

Montonet

1 n. s. / Oj! 'z nią cięsko! hara,
 trzeba raptem - odrasu -
 / Idzie do drzwi Sawiniussa
Sawiniussa, chodź - ona
 jest! -

Scena 7.

Cis - Sawiniuss - potem Tran -
cisska.

Sawiniuss

/ we drzwiach / Lucyna!

Lucyna

Sawiniuss!

montonet

Klekaj i błagaj przebaczenia!

Sawiniuss

/ klekaj / Pani! Lucyno!

montonet / podpowiada

Sercem, prepetriwtern zgrzy-
zota psychodre...

Queyna przechodzi na prawo
Montonet popycha Sawiniu-
ssa, który ją goni na kolanaach
Sawiniusa

Sercem prepetriwtern zgrzy-
zota...
Montonet

Blagać Taski i wspania-
tego przebaczenia...
Sawiniusa

Blagać Taski i wspaniale-
go przebaczenia!
Montonet

Styśsyś pani! Te słowa z
pod duszy idą...

Lueyno

Capriżno... Kigdy nie bede
dona estowicka, który
ma kochankę!

Montonet

Kochankę? Kto to powiedział?

Lueyna

Przecie pan sam mówites'?

Montonet

Ta? - A więc cożam. wresz-
cie deżyny na to, że ma-
coż w tem złego? - nawet ko-
nięcznem jest, aby ntody
estowiek przeszedł takie
drobnośki. Ta, którego
tu panna widriss, miałam
tego na turiny...

Lueyna
Pan daruje, ale...

Montonet

Ta para bardzo przepa-
sarn, ale takie rzeczy się
prebaczają - nawet radzi-
bym nie uważać na nie.

Lawiniusz

Tak! nie uważaj na to.

Lueyna

Pred chwila, mówites' pan
inaeraj.

Montonet

Pred chwila, były inne
przyosyny - teraz inne -
zmienilem zdanie....

Lueyna

Panu wolno, ale ja tego
nie smiemie. -- Kochanka!
Kie!... nigdy!..

/wchodzi na schody/

Sawinius

Widzisz pan.

montone

Ta dziewczyna nie ma
serca!

Franciszka

/wchodzi z tacą - na niej chleb
i szklanka wody/

Panie Sawiniuszu, pan
Rifollet przypieka panu obiad.

montone

Chleb i woda

Dzeczyna

moj Boze!

Montonet

(do Lucyny) Pani mozesz
na to patrzeć, - pani mozesz
ściępieć, by w domu two-
jego ojca tak prawa
gościnności poniewierano.

Sawiriusz

Daj pan pokój - mieliśmy
już dowód, że panna
Lucyna jest bez serca!

Franciszka

Panienko!.. aż mi się serce
kraje!

Montonet

(do Lucyny) Prosta i twarda

lituje się, a pani...

Lucyna

Zwycieszona! Już nie mam
siły...

Biegnie do Gawiniusa,
który niesie chleb do ust,

Montonet

Sa!

Lucyna

Ory nie ma tu czego w
kredensie?

Franciszka

Pasztet i wino...

Montonet

Pasztet i wino - jęścieńny
ocaleni!

Wszyscy biegną do kredensu.
Montonet przynosi pastet-

Lucyna Butelke - Franciszka
Zawigrucje Zawiniuszowi
serwete / Ty nie zajmuj
się nicem tylko jedz -
nie ratuj sobie.

Zawiniusz
/ 2 pełna garb / Dziękuję!

Montonet
Dobrze? -
Zawiniusz

Doskorze!
Montonet

do Lucyny / A co? jaki on
piękny przy jedzeniu.
Teraz się napij - a teraz
moje dzieci - zgoda.

Lucyna.

Tego przecież nie powiedziatam.

Sawiniusz

Wracz wróć do suchego chleba.

Lucyna

Chle, nie!

Montonet

Dzieci - pocatujcie się.

Lucyna

Ależ...

Franciszka

Chle daj się paniątka
tak prosić...

Lucyna

Cóż robić?

Sawiniusz

Lucyno! /catuje się/ Ah!

mój dobry panie Montonet!

Francusiu! /catuje się/

Franciszka

Panie! /n.s./ Jak Bosie
kocham, doskonała sztuka!

/ Bine łace i wychodzi

Lueyna

Wszystko to dobre, ale
co ojciec na to?

montonet

Ojciec - ten Bombonel -
to jest nie - na niego się
nie zważa - to... zero; ja
go biorę na siebie - try-
nam go moimi piaska-
mi - to moja broń. /do
Lueyny/ Sprowadź go tu,
a w pięć minut przenie-
je go jak rękawiczki.

Lucyna
Buigne... - / Stebia
Montonet

/do Lawin. / Ty idź do siebie, -
 mnie zostaw resztę.

Lawiniusz
 mój dobry Montonet! teraz
 pana kocham. -
przychodzi →

Scena 8.
Montonet - potem Isaura
Montonet

On mnie kocha! - Przecsu-
 watem, że mnie będzie ko-
 chał; wywrócił się wyjaśnia-
 teraz tylko Bombonel.
zapina surdut / Czekam go

J.

Śmiało.

Zaura

Wbiega głośno / Sawiniusz! /
gdzie on jest! muszę z nim
mówić.

Montonet

Ta kobieta tutaj w tak
krytycznej chwili...

Zaura

Takiś pan! Gdzie jest
Sawiniusz - muszę go zaraz
widzieć.

Montonet

Sawiniusza?

Zaura

Tak - i to natychmiast!

Montonet

98
Czy mu co grozi? -

Taura
Idzie o jego życie!

Montonet
O jego życie? Mów pan, mów!

Taura
Miesz....

Montonet
Mówcie panu - widziś, że
się we mnie gotuje.

Taura
Miesz ja pana nie znam!

Montonet
Znasz pan. Trynatom
panią w objęciach!...

Taura
Pan?

Montonet
Byłaś pani zemdlała. A

wiec mam prawo, jeśli idzie
o Sawiniusa, możesz pani
mówić jak do jego ojca.

Taura

A więc -- przed chwilą w om-
dleniu -- wyszły z mych ust
wyrazy nierozważne, któ-
re mój mąż ustyszał...

Montonet

Powiedziałas pani przy
mnie? A to już trzeba
być głupią...

Taura

Panie!

Montonet

Przepraszam.. Ale ponie-
waś trynatem w objęciu.

99
więc on wie wszystko?

Fraux

Nie oczywiście nie wszystko.

Tylko zrozumiał, że mi
słoto o narzeczanego panny

Bombonet - lada moment
tu wpadnie pytać o jego
nazwisko, - a potem...

Montonet

Czy on tak okrutny?

Fraux

Strasznie!.. Co poradzić?

Co poradzić?!

Montonet

Co poradzić? Albo ja wiem!

Przedewszystkiem powinnaś

pani odejść; jej obecność

zwiększy niebezpieczeństwo.

Żaura

Wychodzę. Lecz pan go wy-
ratujesz! / ostabiona / Ach!

Montonet

Na Boga! nie zemdlej
pani... bo głębiej zaborniemy.

Żaura

/ prostuje us / Prawda.

Montonet

Teraz drwiarzowi przez kuch-
nię. Staraj się pani męśa
jak najdłuszej w domu za-
trzymać.....

/ Żaura wychodzi na prawo-
drugi plan /

scena I.

Montonet - pośniej Lucyna
i Bornbonel

Montonet
Zabieć go!... Zabieć dziecko,
które sobie z takim trü-
dern wyszukatem... Kigdy!
siebie raczej poświęcę.

Lucyna
[w drzwiach] Prowadzę go.

Montonet
Kogo?

Lucyna
Ojca... [wychodzi]

Montonet
Prawda! Obiecatem im-
plex teras to jest niemożliwe
Imienia Garviriusa wymie-
nić nie można - trzeba, żeby

to byt kto inny. /pochwili
Kto inny?.. Marn go!...
Tym sposobem moja pierwsza
stanie precie Giffardie-
nowi.

Lucyna

Wprowadza Bombonela
Chodź, chodź, kochany papo!

Bombonel

Po co? na co?

Lucyna

Ten pan pragnie pomocy.

Bombonel

On?... wiess, że ja patrzeć
na niego nie mogę!

Lucyna

Pomów a nimm kochany papo.
On ma bardzo ważną sprawę

ci przedstawić; ja wiem
o co idzie i zgadzam się
na wszystko. Zostawiam
panów. (do Montonela)
Liste na pana....
(wychodzi)

Scena 10.

Montonet - Bombonel - po-
tem Franciszka.

Bombonel

Kie mogę patrzeć na niego.

Montonet

Jak mu to powiedzieć?

Bombonel

Kie mogę patrzeć na pana,
ale na prośby mej córki,
której nic odmówić nie mogę,

stueham, co mi mass pan
powieścić...

Montonek

Ja po prostu - /n.o./ - on chy-
ba pięknie - /gt/ - Idzie tu
prawie o nic...

Bombonel

Skryczył Prawie o nic? Idla
nieręgo pan mnie trudnisz.
tego już nadto. Czy to
ja wyglądam na sto-
wieka, którego można
tak sobie dla nieręgo
trudnić...

Tranczka

Wchodzi z biletem Ten pan

chce się z panem widzieć!

Bombonel / rytas
„ Giffardin...

Montone

On!

Franciszka

Mówi, iż chce jakiegoś objaśnienia, a jaka ma brydka minę; przechadza się tam mrucząc jak niedźwiedź.

Bombonel

Wież nam go - ale pros!!

Montone

Proszę, a to na co? / niepuszcza

Franciszki Ani mi się waży!

Pan jego nie przyjmiesz - jętu

byłem pierwszy - musimy
się równać!

Bornbonel

Mez pan powiedział, że
to nie.

Montonet

To nie racja, - byłem pierwszy
i nie ustąpię kolei.

Bornbonel

Kiech się i tak będzie.

(do Franciszki) Proś tego pa-
na, żeby chwilę poczekał.

(Franciszka wychodzi)

Montonet

Teraz panie Bornbonel,
nie mamy chwili do strace-
nia - mamy honor prosić

pana o reke p. Lucyny.

Bornbonel

Cos' pan powiedzial?

Montonet

Powiedzialam, ze mam ho-
nor prosic o reke panny
Lucyny!

Bornbonel

Dla kogo?

Montonet

Jakto dla kogo? - dla mnie

Bornbonel

Dla pana?... A mozna sie
bylo tego spodziewac - i od
stwieka takiego jak pan
mozna oczekiwac wszelkich
niedokonalosci....

Montonet.

Panie!

Bornbonel.

Widać, że się pan nigdy
w lustro nie przeglądał.
Moja córka dla otowicka
w pańskim wieku.....

Montonet

Nie idzie o wiek, ale o serce.
My się kochamy. /n.s./ Bona!

Bornbonel.

Jakto? Lucyna?

Montonet

Tracieje za mną!

Bornbonel.

Co pan wygadujesz?

Montonet

Przecież dopiero co córka ^{panu} mój

wita, ~~panu~~ się wie o co idzie
i zawczasu na wszystko
się zgadza!...

Bombonel

Takie ma gust. Gdyby
ja był wtedy dźwięczny...

Montonet

Tu nie idzie o pana....

Tranowska

[wchodzi] Ten pan się nie-
cierpliwi i mruży.

Montonet

Wyrós' się, bo cię uduszę.

Tranowska

Och! ucieka

Montonet

A więc coś, panie Bombonel?

Bombonel

Wiechcie się namysle...

Montonet

Tu nie ma na to czasu -
[n.s.] Tamten mruczy.

Bombonel

Jednakże jako ojciec?..

Montonet

Całkiem mi o pańskie
sprawy nie idzie...

Bombonel

[n.s.] Tak on do mnie mówi?

Ponieważ Lucyna tak chce...

Montonet

Ko zgadzasz się nareszcie?

Bombonel

A tuż i tak będzie.. Czy wi-
dział kto coś podobnego.

Montonet

[n. 1] Kakoniec, Tiffardin
może wejść teraz. [gt]

Prosić tego pana.

Bornbone

Chwileczkę. Panie Lewin-
szu!

Montonet

Co pan robisz?

Bornbone

Poswól pan. Chcę mu sam
tej nowiny udzielić.

Montonet

Teraz!.. Ale do czegoś to
podobne. / Widzę wchodzącego
Lewinusza / Masz sobie -

Scena II.

Ciż - Sawiniusz

Sawiniusz

Ory pan Bombonel mnie
wolał?

Montonet

Ciż! nie! nie wolał!

Bombonel

Wolatem. Proszę się przy-
bliżyć bez obawy.

Montonet

[do Bombonela] Ciż mój
miej pan nic o tem.

Bombonel

Ole pozwól... mój intoducen-
ese! Właśnie tylko co w
rozmowie przyjacielskiej
z panem Montonetem posta-

106
nowitern olosie mojej
córkę...

Sawiniusz

Ż zerwał się pan?

Bornbonel

W zupełności!

Sawiniusz

Ach! / Przeć mi się na
ryj

Bornbonel

/ na Montone / Przedsta-
wiam panu mego zięcia!

Sawiniusz

Co?

Montone

/ n. s. / Bydło. / gł. / Ale nie
ze wstydkiem!

Bornbonel

Jakto nie ze wstydkiem?

Przecież nie kawatek, ale całą
rekę panu oddałem.

Sawiniusz

Więc to prawda. Mierne
dowody przyjaźni; przy-
rzekłeś pan za mną, prema-
wiać! Piękna protekcja-
robił dla siebie.

Montonet

O kie, nie! to się tak zdaje!

Sawiniusz

Wszystko teraz rozumiem,
kupno tych piasków - bu-
kiety. -

Bombonel

szpilki....

Sawiniusz

Podarunki ślubne, które
pan we mnie wmnawites'?

Bombonel

Podarunki? Prawda - to
od niego, a ja się nie do niego
ślatem....

Sawiniusz

Jestes' pan faktorywym
przyjacielem - jestes' mo-
im tym duchem. O! ja
niezreśliwy!

Montonet

Placze - i to ja mu try
wyciskam....

Giffardin

pa scena

Pusserej mnie
Montonet

Giffardin!

Scena 12

Cis - Giffardin - Kaura
Kaura

Mój drogi, proszę cię
bez wybuchów.

Giffardin

Nie ucz mnie - wiem co
mam robić. Pan Born-
bonel, jeśli taska....

Bornbonel

Coto sa jedni - do ustug -

Giffardin

Racysa pan wybaczyć,
 sprykrzyto mi się już cre-
 kae; pragnę wiedzieć na-
 zwisko przystęgo sięcia
 pańskiego, marny bowiem
 z sobą rachunek do zata-
 twienia.

Taura

Mój drogi, proszę cię!

Giffardin

Daj mi pokój...

Montonet.

In s. / Dopetriziny csady
 poświęcenia. / głosno / To
 są, panie!

Taura

/z radością / On ! / do mon-
fona / Dziękuję !

Sawiniusz

Rozumiem wszystko !

Giffardin

On ! nie wątpię o tym ...
Panie !

Montonet

4 n.s. / Zabije mnie. / nad-
stawia pierś / Uder !

Bombonel

Tragedya u mnie ...

Giffardin

Oto moja karła.

Montonet

Pojedynek. - To wszystko

ella niego.... Oto w zamian
moja.

Giffardin

Idziemy. /do Bombonela
Panie Bombonel, nie
zdziw się - znajdziesz ~~ośm~~
dziur w suknie bitardowem.

Bombonel

Co? ~~ośm~~ dziur?

Giffardin

(Przyświe panu mojego ta-
picera). - /do Montoneta
Czekam sekundantów.

/Wychodzi z żoną

Scena 13.

Bombonel - Montonet -

Sawiniusz - Lucyna -
potem Rifollet i Francis -
ka.

Sawiniusz
/do Montoneta/ Ależ on pa-
na zabije...

Montonet
Draśnię najwyższej!

Bombonel
Co to za jeden ten Gifflat-
din?

Montonet
Maż zaradkowy, który
mnie od wczoraj ściga,
którego wszelkiemi siłami

J.

porzyc' się staratem, na-
wet obwiniając tego ko-
chanego chłopca....

(Lucyna wchodzi)

Bombonel.

Takto, więc Sawiniusz?....

Montonet

Jest zięciem, jakiego pa-
nu potrzeba!

Lucyna

Ach! Sawiniuszu! ach! 'papo!'

Sawiniusz

(ciecho do Montoneta)

To słachetnie!

Montonet (na stry)

To był obowiązek ojca!

Rifollet.

Wchodzi - za nim Franciszka z bagażami - do Sami-
nusa

Pojad czeka! prosi
za mną!

Lucyna

Ta go nie puszczy!

Rifollet.

Co?

Borboneł.

Zatrzymujemy go.

Lucyna

A za dwa tygodnie wesele.

Rifollet.

Za dwa tygodnie. Kajuta
 wynajęta na statku „Tro-
 nir” - statek na morze
 nie pociąga, nie będzie miał
 przyjemności być na weselu -
 jednak wam będzie życzliwy
 serdecznie listownie

Montonet

Ładnie sobie - chwata Bogu!

Ripost.

Ah! zapomniatem - zwa-
 cam ci twoje kosztowności.
 A teraz... /cały go do Lueyny/
 i przysła synów... /cały
 je) Spelnitem mój obowiązek.

A.

Lawinusz

Mój dobry Montonet!

Lucyna

Nasz dobry pan Montonet.

Lawinusz

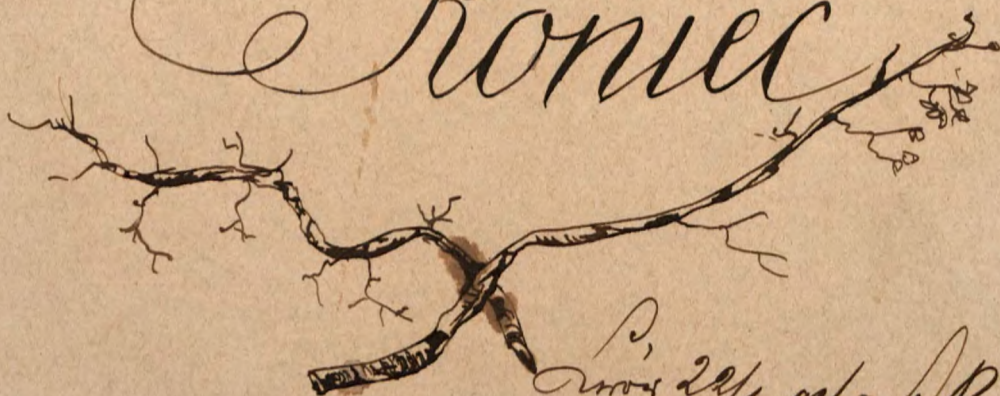
Czemże się panu odwdzięczę.

Montonet.

Później ci powiem. —

[n.s.] Tak będę dziad-
kiem! —

Koniec



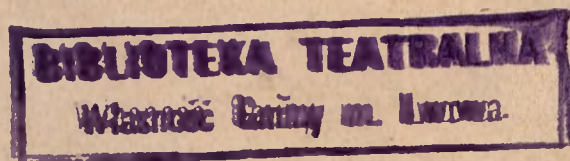
Łódź 29/6 94. *[Signature]*

L: 18280.

Wysokie Prezydium c.k. Komendy Straży Miejskiej
ten p.dnia 27. czerwca 1894 L: ⁶⁷⁰⁴/_{nr} udzieliło Dy-
rekcji teatru Hrab. Skarbka pozwolenia na przed-
stawienie komedyi w 3 aktach „Alberta Vauloo
i Eugeniusza Leterier p.t.: „Papa“.
Lwów dnia 28. czerwca 1894.



Schackel



K.112

12.08.85

75

